Nr. 32. We Lwowie Sroda dnia 1. Lutego 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisiela; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Walka z socjalistami.

Lwów 31. stycznia.

Na pierwszym planie spraw wewnętrznych polityki niemieckiej stoi bezsprzecznie rządowy projekt do ustawy antisocjalistycznej, który dnia wczorajszego przeszedł pierwsze stadjum parlamentarnego traktowania. Po długiej a bardzo ożywionej dyskusji przekazano projekt rządowy komisji z dwudziestu ośmiu członków. Ani długa rozprawa, ani zapadła uchwała nie dała wyobrażenia o tem, co się z samym projektem stanie. Wiadomo dobrze, czego się rząd niemiecki domaga. Zwykłe przedłużenie obowiązującej dotychczas ustawy socjalistycznej nie wydawało mu się dostatecznem. Wszystkie przepisy karne zostały więc zaostrzone do możliwych — może byłoby lepiej powiedzieć niemożliwych — granic, wprowadzono nowe postanowienie karne, nieznane dotychczas w żadnym cywilizowanym kodeksie karnym, a po nadto wszystko miałby czas trwania nowej ustawy być przedłużonym nie, jak się dotychczas działo, na lat dwa, ale odrazu na lat pięć. Argumenta, jakiemi połączone rządy rzeszy niemieckiej popierały swoje nadzwyczajne wymagania, były nad wszelki wyraz niewystarczające. Nie było zresztą w tem nic nadzwyczajnego. Do ustawniczych swoich projektów nie zwykł książę kanclerz długie i wyczerpujące dodawać motywa — do tego książę żelazny swoich przyzwyczaił. Jego wola, jego osobiste zapatrywanie powinno dla każdego być wystarczającem. Tam, gdzie jego potężna osobistość występuje za ustawą, tam argumentów i motywów nie potrzeba...

Dyskusja przeprowadzona w pierwszem czytaniu nad projektem antisocjalistycznej ustawy, przekonała jednak księcia Bismarka, że i jego omnipotencja ma pewne granice. Parlament zachowywał się z pewnym oporem w obec jego ustawy, mającej uchronić państwo przed wzrastającem niebezpieczeństwem socjalizmu. Być może, że przyczyniła się do tego nieobecność księcia Bismarka, być może, iż sam fakt, że żelazny kanclerz nie brał osobiście udziału w dyskusji, że go nawet jeszcze nie było w Berlinie, tyle animuszu dodał reprezentantom parlamentarnym narodu niemieckiego. W każdym razie tę sprawiedliwość oddać należy parlamentowi, że na razie zachował pewną samodzielność w obec zamachów żelaznych na sprawiedliwość i cywilizację. Daleką jest od nas myśl bronienia agitacyj socjalistycznych. Gwałtownych środków rewolucyjnych nie uważamy za właściwe remedjum do ocalenia ludzkości przed „hydrą" socjalistyczną, nie sądzimy, aby przewroty, gdyby nawet dokonane zostały po myśli dzisiejszych apostołów socjalistycznych, potrafiły choćby ich najbliższych następców zaspokoić. Nie mniej jednak droga, jaką obrały rządy rzeszy niemieckiej za rozkazem swojego kanclerza do usunięcia socjalistów i zniszczenia ich agitacyj, przechodzi miarę rzeczy dozwolonych w państwach nowoczesnych. A więc nawet parlament, który zresztą rzadko oponuje kanclerzowi, musiał tym razem wystąpić przeciw ministrowi pruskiemu, który z obowiązku bronił projektu rządowego. To, co ze strony socjalistycznej podano do publicznej wiadomości o tajnych działaniach rządu przeciw socjalistycznym agitacjom, musiało się nawet najszczerszym i najwierniejszym przyjaciołom rządu wydawać nadużyciem władzy urzędowej. To, co rząd niemiecki w ogóle, w szczególności rząd pruski i policja pruska robiły, aby się zabezpieczyć przeciw niespodziankom socjalistycznym, przekroczyło już dawno wszelkie granice etyki i moralności państwowej.

Dyskusja onegdajsza i wczorajsza, przeprowadzona w parlamencie niemieckim, wykazała niezbicie, że płatni ajenci policyjni brali udział w zgromadzeniach socjalistycznych i wodzili w nich rej, że za pieniądze rządowe pomagali cywilni policjanci pruscy socjalistom w ich obradach i agitacjach, że rząd pruski miał na żołdzie całą sforę *agents provocateurs*, którzy pobierali stałą miesięczną gażę i za to namawiali do występku. Odkrycia takie nie mogły pozostać bez wrażenia nawet na tych, którzy zresztą zaliczają się do bezwzględnych stronników rządowych. Słowo honoru, którem jego ekscelencja ministerjalna chciała zapewnić reprezentantów parlamentarnych, że jej nic nie wiadomo o takich tajnych ajentach, jest wprawdzie bardzo ważnym argumentem, mimo to jednak nie zrobiło ono należytego efektu. Pan Puttkammer przekonał się, że na razie sprawa jego stracona. Parlament zgodził się wprawdzie na odesłanie projektu do komisji, ale była to tylko zwykła kurtoazja w obec rządu.

Jak rzeczy dotychczas stoją, nie ma nadziei, aby projekt w całej swojej rozciągłości stał się ustawą. Narodowo-liberalne pisma zapewniają, że stronnictwo ich zgodzi się tylko na zwykłe dwuletnie przedłużenie dotychczasowej ustawy bez żadnych zaostrzeń. Nie podjęlibyśmy się mimo to dzisiaj gwarancji, że tak się rzeczywiście stanie. Gdy książę Bismark wróciwszy do Berlina osobiście zjawi się w komisji i swoje argumenta poda do wiadomości parlamentu, wówczas bardzo łatwo stać się może, że inna, aniżeli dzisiaj zapadnie decyzja. A zresztą, gdyby się nawet i żelaznemu kanclerzowi nie udało teraz spowodować parlamentu do zadośćuczynienia jego woli, gotów on jeszcze znaleźć sposób, aby go zmusić do posłuszeństwa. Jeżeli ten parlament tego nie uczyni — uczyni to parlament drugi. Bismark potrzebuje tylko zechcieć.

Charakterystyczny zwrot.

Nibyto pod adresem hr. J. Andrassy'ego a z właściwem przeznaczeniem dla ks. Bismarka, występuje *W. Sonn- und Montags Ztg.* z 30. bm. z artykułem przeciw... sojuszowi Austrji z Niemcami. Rzecz swoją nawiązuje do głośnej w swoim czasie wiedeńskiej korespondencji *Times'a* i owych licznych *dementi*, które wkrótce potem w dziennikach się pojawiły. Sprawę ubił, na pozór finalnie, sam hr. Andrassy, który — jak wiadomo — przed budapeszteńskim reporterem *N. fr. Presse* na wszystkie świętości się zaklinał, że dotychczas ani przez myśl mu nie przeszło, konspirować przeciw kanclerzowi niemieckiemu i przymierzu Austro-Węgier z Niemcami. „Ja sam przecież stworzyłem to przymierze i ja byłem zawsze, jestem i będę najgorętszym jego zwolennikiem!" — wołał lord węgierski z zapałem, godnym... lepszej sprawy. Owoż co prawda nikt nie mówi dziś — pisze dosłownie tygodnik wiedeński — aby ugodę z Niemcami poprostu rozwiązać i inną zawrzeć na jej miejsce; zawsze jednak należałoby rozważyć sytuację wszechstronnie, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, kiedyto najpiękniejsze sojusze nie trwają dłużej, jak trzy lata, jeśli nie zostaną odnowione. Obecnie już wiemy doskonale, że sojusz swój, zawarty później z Austrją, długo przedtem ofiarowywały Niemcy Rosji i że kanclerz rosyjski (ks. Gorczakow) nawet nie uważał za potrzebne mówić carowi o tem. Czy Austrja także robiła ze swej strony taką próbę niefortunną, zanim weszła w umowę z państwem niemieckiem? Czy nie można było i u nas zaryzykować czegoś podobnego, jak to Bismark uczynił? Mniejsza o to, co się stało raz, nie warto o tem i mówić, lecz i proroctwa hr. Andrassego co do przyszłości są również nie na miejscu. Jedynie korzyści państwa powinne być zawsze dyrektywą. Wczoraj jeszcze było nam z istniejącem przymierzem zupełnie dobrze — a jutro bardzo być może wyda się inne bez porównania korzystniejszem... Skoro było możebnem, że te same Prusy, u których boku i dla których walczyliśmy w Szlezwiku, wkrótce potem przeciw nam zwróciły iglicówki swoje i skoro mimo to te same Prusy w 20 lat później są sprzymierzeńcem naszym, to dlaczegoż nie mogłoby się stać w przyszłości, że pewnego dnia ujrzymy się w sojuszu z jakimś mocarstwem, które do nas nigdy nie strzelało? Hr. Andrassy, tak samo jak ktokolwiek inny, nie potrafi zataić przed sobą, że taki pokój, jak obecny, właściwie nie jest pokojem... a wartość przymierza, prowadzącego do takiego stanu rzeczy, nie powinna być przecenianą.

I cóż może przeszkadzać Austrji, aby w przyszłości zawarła inne przymierze, mając przytem wyłącznie własne swoje interesa na oku? Nici, wiążące nas z Niemcami, pękły, jakkolwiek nie z naszej winy i Austrja jest tak dobrze państwem słowiańsko-węgierskiem, jak niemiecko-węgierskiem... Miejmy wprawdzie nadzieję, że Niemcy, tak samo jak Austrja, w razie potrzeby spełnią swoją powinność sojusznika — lecz co przyszłość kryje w łonie swojem, o tem nie wie nawet Bismark... a nie dopiero hr. Andrassy!

„La Russie est devenue grand garçon."

Oryginalny w swoich poglądach politycznych i socjalnych, *Grażdanin* ks. Meszczerskiego zasługuje jednak na uwagę, gdyż jestto dziennik, który car czyta i który na dworze ma wpływy. W chwili, gdy car patrząc na zgromadzonych komendantów korpusów swej armji nabywa przekonania o swej militarnej sile, występuje ks. Meszczerskij z artykułem: „Rosja wyszła z pacholęctwa!" — dodając równocześnie, iż to właśnie „stanowi zgryzotę Europy..."

„Austrja i Niemcy — powiada — nie mogą Rosji wybaczyć, że chce żyć według siebie, wedle swego widzimisię i dla siebie i że głośno o tem mówi. Ztąd nawet ostatnia zmiana humoru Europy, ztąd nowe obawy, nieufność i groźby, które już się pojawiły po świeżych radościach z powodu uspokajających artykułów *Rus. Inwalida*. A więc nie ma już nic do zrobienia — mówi dalej *Grażdanin*. — Niech sobie Europa wierzy nam czy nie wierzy, ufa czy nie ufa, to jej rzecz; my zaś prowadzimy dalej politykę samodzielnej i samoistnej miłości pokoju, nie oglądając się na wnioski czy groźby wojowniczego charakteru.

Europy zaś przekonać nie można, bo — jak powiedziałem — nie chodzi o to lub owo oświadczenie, ale o to, że Rosja istnieje. Na tem polega jej *culpa*, jej *maxima culpa*. Były czasy, gdy Rosja oświadczyła Europie, że istnieje, ale że gotowa jest uczynić wszystko, byle okupić to istnienie, słuchając Europy i służąc jej interesom. Był to dla Europy wiek złoty. Ale teraz rzeczy się zmieniły. Rosja nie przestaje istnieć, a zerwawszy z tradycjami, jak najbrutalniej — podług Europy — oświadcza, że istnieje z mocy swego narodowego i historycznego powołania, a nastanie chwila, w której powie o swem powołaniu cerkiewnem, nikogo zaś nie uzna za sędziego lub mentora, prócz Boga i narodu, a w polityce zagranicznej niczem innem się nie rządzi, prócz woli własnej. *La Russie est devenue grand garçon.* W ten sposób można określić stanowisko Rosji do Europy, jeśli zaś mówi o pokoju to nie dla tego, że tak chce Bismark lub Kalnoky, ale że sama tego pragnie. Oto dla czego pokojowe oświadczenia Rosji mają dla Europy znaczenie gorzkich pigułek. W pierwszej chwili słodkie, a potem? potem gorżkie, gorżkie i niesmaczne. Gorycz polega na myśli obcej tradycjom, w których wychowali się Bismark i Kalnoky, że Rosja mówi i robi to, co się jej podoba. A co gorsza: dopokąd Rosja usprawiedliwiała się ze swego historycznego istnienia, wypadkowa egzystencja takich zlepków jak Austrja lub Niemcy, zacierała się, ginęła, nie było powodu mówić o niej.

„Teraz całkiem co innego w obec nowej polityki Rosji. Nie bitwa wygrana i nie traktat dyplomatyczny stworzył Rosję, jak stworzył Austrję lub Niemcy. Rosja stworzyła się sama. Gdy więc o tem samotwórczem istnieniu oświadcza, nie usprawiedliwiając się, bez obaw, głośno, nie zaś jak dawniej półgłosem, to dla przyjaciół, sąsiadów, nieprzyjemnemi się stają nawet pokojowe oświadczenia, nasuwając bądź co bądź na myśl porównanie warunkowości istnienia danego państwa z bezwarunkowością istnienia matki Rosji. Czyż nie tak jest? Zalecam takiej *Neue fr. Presse* i jej politykom — kończy *Grażdanin* — żeby pomyśleli nad tem."

Do sytuacji.

Do *Pol Corr.* pisze jej stały korespondent petersburski: Faktem jest, iż w ubiegłych tygodniach drżały narody europejskie przed widmem wielkiej wojny; niemniej pewną rzeczą jest, iż rządy według sił swoich starały się przez pokojowe manifestacje zażegnać to ogólne zaniepokojenie. Życzenie utrzymania pokoju jest jednomyślnem, utrzymania pokoju pragną wszystkie państwa w równej mierze. Pragnienie to ogarnia umysły ludów, a wyraz temu dały oświadczenia panujących. Wskutek tego powinny tak narody jakoteż i rządy tak działać, iżby dawały rękojmię usunięcia wszelkiego niebezpieczeństwa wojny. Tymczasowo wpada w oczy, iż krytyczny stan sprawy bułgarskiej zagraża obecnie pokojowi europejskiemu. Jeżeli się chce zatem żądaniu narodów, odnoszącemu się do utrzymania pokoju i uspokajającym oświadczeniom monarchów nadać inny, a nie wyłącznie platoniczny charakter i jeżeli się chce dojść do faktycznych rezultatów w zabezpieczeniu pokoju, to potrzeba przedewszystkiem dążyć do uregulowania kwestji bułgarskiej.

Koniecznym warunkiem rozwiązania kwestji bułgarskiej jest poczynienie ze strony mocarstw wzajemnych sobie ustępstw. Inaczej wszelkie usiłowania w tym kierunku byłyby nadaremne. Tymczasem stoi po jednej stronie Rosja, która ciągle żąda, iżby mocarstwa, które podpisały traktat berliński, poczyniły stosowne kroki celem usunięcia niezgadzającego się z tym traktatem stanu rzeczy; z drugiej strony zaś nie okazują niektóre mocarstwa najmniejszej ochoty do reparacji tego traktatu. Ani Rosja, ani stojące naprzeciw niej mocarstwa nie myślą ustąpić z zajętego przez się stanowiska, i gdyby ten stan miał dalej trwać, to musiałoby to sprowadzić pogorszenie międzynarodowych stosunków i przy postępowaniu tem musiałoby nastąpić przesilenie, którego uniknąć ze wszech stron pragną. Konieczną jest zatem rzeczą zdecydować się za jakąkolwiekbądź cenę na obranie drogi kompromisów, ażeby niebezpieczny ten stan rzeczy nie przeciągnął się na czas dłuższy.

Jeżeli zaś raz się uzna konieczność obrania tej drogi kompromisów, to wydaje się rzeczą naturalną, iż strony powinny uczynić sobie wzajemne ustępstwa i przez to sprowadzić rozwiązanie tej niebezpiecznej kwestji. Nie można jednakże oczekiwać pierwszego kroku, zmierzającego do rozwiązania kwestji bułgarskiej od rosyjskiego gabinetu, który żąda w legalny sposób przywrócenia traktatu berlińskiego. A bez przywrócenia tego traktatu nie da się porozumienia osiągnąć. Powinnyby zatem mocarstwa uczynić pierwszy krok w celu przywrócenia traktatu berlińskiego, a mianowicie powinny przedewszystkiem formalnie napiętnować uzurpację Koburga. Jak długo rządy na ten krok się nie zdecydują, tak długo nie można się spodziewać uspokojenia umysłów i powrotu do normalnego publicznego życia w poszczególnych państwach europejskich.

Jeżeli w ostatnim liście petersburskim pisałem, że usunięcie ks. Koburskiego jest niezbędnem dla rozwiązania kwestji bułgarskiej, to przeto nie chciałem powiedzieć, iż rząd rosyjski przygotowuje jakiś plan do akcji, lecz wypowiedziałem rezultat konsekwentnego rozumowania, iż bez wzajemnych ustępstw nie można się spodziewać porozumienia między mocarstwami. W związku z tem przeświadczeniem, iż usunięcie głównej przeszkody rozwiązania kwestji bułgarskiej, a mianowicie ks. Koburskiego, musi poprzedzać jakaś akcja mocarstw, nadmieniają w politycznych kołach w Rosji o ustanowieniu tymczasowego rządu w Bułgarji, któryby zarządzał krajem aż do wyboru nowego księcia. Rosyjska dyplomacja, po usunięciu ks. Koburskiego, okazałaby gotowość do kompromisów. Gdyby raz sprawa bułgarska weszła na te tory,

---

10)

WATAŻKA.

Dramat w 3 aktach a 4 odsłonach

na tle dziejowem z czasów Stanisława Augusta osnuty

przez

Aurelego Urbańskiego.

(Ciąg dalszy).

Omelko.

Ah... ah... łastóweczko, nie ulecisz z gniazda — nie ulecisz. Hej, mołojce! weźcie go sobie, daruję wam tego szlachcica. Co mi za Lach w kusym kubraku. Zedrzyjcie mu zamorskie te fatałachy i z własnej jego skóry poczyńcie mu wyloty! Precz z nim! (*Hajdamacy unoszą Szambelanica, który klęcząc, krew tamował chusteczką*).

Szambelanic, (*we drzwiach*).

Zegnaj Melanjo!...

Szydło.

A szlachcianka?

Omelko.

Wara, *ryzuny*! Łabędzica — to watażki ptak. Szlachcianka — moja. Wy pohulajcie; — z nią zabawię się sam. (*Szydło i Asaneńko wychodzą*)

Pułkownikowa, (*na stronie.*)

Na jego łasce... Biada mi!...

Omelko, (*po chwili*).

Acani teraz wiesz, ktom ja. Wataha cała u nóg mi pełza, proch liże, ślepie we mnie posłusznie wlepia i skomląc skinienia wygląda. To ja, chłop, cham. A ty, senatorska córko, Jaśnie Wielmożna, a ty — co?

Pułkownikowa.

Zlitujcie się... miejcie miłosierdzie... Wam nie pojąć, co zdoła obrażona duma niewiasty, jak ja... W uniesieniu wymknęło mi się niepomiernie gorżkie słowo... Ja przepraszam... Wstrzymajcie tych okropnych ludzi... przebaczcie... błagam.

Omelko.

Żebrzesz za nim Acani?

Pułkownikowa, (*składając ręce*).

Omelko...

Omelko.

Nie łaś się. Nie uwabisz.

Pułkownikowa, (*tkliwie*)

Omelko... Omelko...

Omelko, (*groźnie*).

Panie Watażko, mów, — Waszmość panie Pułkowniku — Jaśnie Wielmożny Atamanie. Ja — pan. Począć mi z tobą, co sam zechcę. Dziś — o, dziś nie być ci praworną żoną watażki.. Nałożnicą być ci kozaka; ścierką ci być, ty — wygodo ludzka!... Na kolana!

Pułkownikowa, (*klęknąc*).

W Waści jestem mocy... Waszmość panie watażko, atamanie, przebacz.

Omelko.

Tamtemu?... Znam ich, *ryzunów*. Chustą machnę — a nie przyda się na nic. Utrefionemu gaszkowi w skok trzewia już wypruli i czułe wyłupili mu wytrzeszczaki. Gaszek twój — to już ścierwo.

Pułkownikowa, (*zasłaniając sobie oczy*).

Człowieku! Piekło cię na świat wydało — nie matka. Kamień w piersi masz — nie serce.

Omelko.

Serce popowiczowi wydarła szlachcianka! (*Uderzając się w piersi*). Tu i kamienia nie masz — nic nie masz. Pusta tu, wystygła kuźnia — a po pustce onej wicher hula i wyje... (*Porywa ją i podnosi z kolan*). Wstań — niech ci się napatrzę! (*Przygląda się jej zimno; ona smętne a powłoczyste posyła mu spojrzenie. Omelko, spokojnie*): Szpetnaś Acani; oblicze trupie masz — wargi sine — perłami zgrzytasz wściekła, że wściekłości twojej zęby wyłamane i wydate pazury. Acani postarzałaś od strachu. Naumowi chyba cię daruję, pałamarowi. Acani dla djaczków chyba marcypan. Dla mnie jałóweczka, pączek z sułtańskiego haremu!

Pułkownikowa (*gwałtownie robiąc piersiami*).

Dlaczego nie ugodzisz mnie Waść jednem uderzeniem zbójeckiego noża? Męczysz mnie Waść ohydnie.

Omelko.

A tyś mnie nie katowała, Jaśnie pani? Kto mnie tem zrobił, czem jestem? Watażką może, pułkownikiem, atamanem? Nie. Ja zbój, hajdamaka, byle jeno pomścić się na tobie i w jusze pobrodzić łacinników!... Usiec cię, iżbyś męki nie zaznała? Nie. Deptać ci po trupach, nachleptać ci się krwi, sromem zmartwieć i zgrozą — a potem wydrę ci zdradliwe ono serce!

Pułkownikowa (*wybuchając*).

Oh, bo ty miłujesz mnie jeszcze, bezeczniku; miłujesz!

Omelko.

Ja — ciebie?

Pułkownikowa.

Łżysz, bo tknąć mnie nie śmiesz, ty, dziś pan, mnie, twojej niewolnicy. Dotknąć mnie nie śmiesz, boś świadom chamie, że gardzę tobą, że cię nienawidzę, że naplwałabym ci w oczy.

(*W oknie czerwona łuna*).

Omelko.

Ha, czarownico! Zkąd ci myśli zgadywać, w duszy czytać? Owoż nie! Zemstą ja pijany; co mi pogarda twoja, co twoje obrzydzenie? (*Wskazuje w okno*). Tam patrz! Gachowi jasne goreją gromnice — tobie zasię stogi płoną na weselne gody... Po woli nie chcesz, ha, to po niewoli!... Wij się — pluj!... To płótno zedrę ci z białego łona, wzrok łakomy do sytości napasę, potem śniegi te splugawię i — w błoto rzucę, kozakom! (*Zbliża się ku niej*).

Pułkownikowa, (*której spojrzenie padło na szpadę Szambelanica, pozostawioną na podłodze*).

Nie — — nie — — nie uczynisz tego, Omelko... Szał cię zaślepia... O, nie strasz mnie płomieniami pożogi, a płomieni patrz, co na obliczu mi goreją. Nie widok śmierci wyznanie mi wyciska... Owo spojrzyj! Bilet do ciebie, dopiero co pospiesznie skreślony — a ja w nim dobrowolnie oddaję się tobie. Przekonaj się — czytaj — i bierz mnie, mdlejącą od twego uściśnienia.. Czytaj — i gorące całuj usta, które krzywdząc, mocy jeno próbowały twojego afektu!

Omelko, (*podejrzliwie.*)

Pisaliście do mnie? — Pokażcie.

Pułkownikowa, (*podając mu dobyty z za gorsu bilecik.*)

Teraz dasz może wiarę.

(*Podczas, gdy Omelko rozwija papier, Pułkownikowa porywa z podłogi szpadę i z tyłu zadaje mu pchnięcie.*)

Omelko, (*ranny odskakując.*)

Ha!! — Milczkiem kąsasz suko?! (*Cięciem szabli powala ją trupem.*)

Scena 6.

Omelko — ks. Cyryl — kilku hajdamaków.

Ks. Cyryl, (*wpadając z rozwianym włosem, wstrzymywany przez kilku hajdamaków.*)

Puśćcie!... Puśćcie!... Gdzie syn mój?! (*Na widok Omelka, pochylonego bez ruchu nad zwłokami.*) Nie uśpiałem dobiedz. Za późno!

Omelko, (*bezdźwięcznym głosem*)

Po co Was tu, Ojcze?... Tam pożoga — tu trupy... Odejdźcie.

Ks. Cyryl, (*załamawszy dłonie.*)

Morderco....

Omelko.

Usiekłem krasawicę. Życia nie powrócić. Ostawcie mnie.

Ks. Cyryl.

Zbójco nędzny — Wiary i Zakonu odszczepieńcze — Ukrainy zdrajco — ja, sumienie twoje. Nie odegnasz: ono ścigać nie przestanie.

Omelko.

Asaneńko! Weź mi ztąd tę martwicę; niech białkami nie zawraca na mnie. (*Asaneńko z Szydłem wynoszą zwłoki*). Mołojce precz! (*Hajdamacy wychodzą. Pożar wzmaga się*)

Ks. Cyryl.

Wilk zakosztował krwi; moją masz! (*Odsłania pierś.*) Coś począł — kończ.

Omelko.

Do dom, stary; krokwie trzeszczą. Pułap runie Wam na siwą głowę.

Ks. Cyryl.

Poczciwy syn!... Jak o życie starca się troska!... Doma spokojnie siedzieć przykazuje, od płonącego strzeże pułapu, a na siwą głowę Niebo się wali — Niebo i świat cały!

Omelko.

Świat mocen; wytrzyma. Odejdźcie. Rozstać nam się, ojcze. Wam — do cerkwi; mnie — z watahą w step. Przepadnę, hen, daleko; żurawiem skrzydłem dolatywać was będą skazki o sławie jedynaka. Wrażą krwią przesiąkną dzikie pola i bujne, po pas, wydadzą żniwo — a mogiły pokotem, od Bugu po Dniepr, z wiatrem szeptać będą: tu ongi Lachy panowały... W onej dobie jedynak atamanem wróci... i wy — odpuścicie.

Ks. Cyryl.

Nigdy! — Mnie, słudze bożemu, litować się grzesznej nędzy twojej i podłości twojej. Wszelako jam i ociec, a ociec szaty na sobie targa — siwe włosy posypuje popiołem — dniowi złorzeczy, w którym doszło go kwilenie jego płodu — i jako sędzia surowy a sprawiedliwy rozpaczy woła głosem: Klątwa, klątwa ci wyrodny!

Omelko, (*zasłaniając się rękoma.*)

Dość — — cicho — — Nic już nie ma między nami; okrom szlacheckiej krwi i przekleństwa waszego.

(*Zdala słychać pobudkę i strzały.*)

Ks. Cyryl.

Oh... Czemuż tak późno?... To Danyło ze swoją chorągwią.

Omelko, (*skacząc ku oknu.*)

Do mnie, mołojce!

Asaneńko, (*przebiegając scenę.*)

Lachy! Lachy! Uciekajcie watażko! (*Uchodzi.*)

Omelko.

Tchórze!.. Sucze syny!... Obłowili się... i łupów syci, jako liszki szczwać się dają!... Do mnie mołojce! (*Bieży ku wyjściu.*)

Ks. Cyryl, (*zastępując mu drogę.*)

Stój. Nie ujdziesz.

Omelko.

Kto wstrzyma?

Ks. Cyryl.

Ja.

Omelko.

Ustąpcie. Coć z tego?

Ks. Cyryl.

Ojczyzny krwawić nie będziesz.

Omelko.

Chcecie, bym gardło dał?

Ks. Cyryl, (*chwytając go za piersi.*)

Przysiągłem. (*Strzały.*)

Omelko, (*szamocąc się z nim*)

Bat'ku.. ja srodze przebit. Szlachcianka, ta osa, żądło wraziła mi głęboko... Krew ciecze... *Bat'ku* ja młody... żyć chcę... poniechajcie mnie!

Ks. Cyryl.

Szablą tnij — a poniecham.

Omelko.

Troje was, jak świat długi i szeroki; na was troje nie podnieść mi ręki... Pofolgujcie.

to byłaby Rosja gotową do wysłania dyplomatycznego reprezentanta do Sofji. W politycznych kołach peterburskich mówią już o osobistości, która jest przeznaczoną do tej misji.

Hr. Andrassy i prasa rosyjska.

Pogłoski o ewentualnem zastąpieniu hr. Kalnokyego przez hr. Andrassego wywarły w prasie rosyjskiej jak najniekorzystniejsze wrażenie. Pisma te pocieszają się wprawdzie, iż gdyby hr. Andrassy przyszedł istotnie do władzy musiałby znacznie zmienić to postępowanie, jakie dziś jest mu, członkowi opozycji (?!) dozwolone, nie mogą jednak ukryć obawy, iż sam fakt oznaczałby zaostrzenie się stosunku i wstąpienie Austro-Węgier na drogę energiczniejszego działania. *Nowoje Wremia* określa w ten sposób ewentualność osiągnięcia władzy przez hr. Andrassego.

„Przeszłość polityczna hr. Andrassego nie jest bynajmniej taką, aby w Petersburgu mogli patrzeć z zupełnem zaufaniem na jego powrót do spraw, ale któż nie wie, jak łatwo w naszych czasach ambitni mężowie stanu zmieniają partyj i narodowości, umieją się wyrzekać swojej przeszłości. Może być, że dla pozyskania władzy hr. Andrassy nie cofnął by się przed takiem odstępstwem.

Idzie jednak o to, że w obecnych okolicznościach nie bardzo łatwo znaleźć grunt do pogodzenia interesów Rosji i Austro-Węgier na półwyspie bałkańskim, którego, o ile się zdaje szukają jednocześnie hr. Kalnoky i hr. Andrassy. Takiego gruntu nie nastręcza w żadnym razie kwestja bułgarska. Znany program rządu rosyjskiego postawił ją tak, że Wiedeń daremnieby usiłował kupić za cenę ustępstw w Bułgarji, zezwolenie Rosji na przyznanie Austro-Węgrom prawa do wynagrodzenia. Co się tyczy Bułgarji, rząd nasz nie wymaga niczego więcej nad to co postanowił traktat berliński. Do tego posiada on niezaprzeczone prawo i nie było zamiaru wchodzić z kimkolwiek w targi o to... Zanim będzie mowa o pogodzeniu interesów rosyjskich i austrjackich na półwyspie bałkańskim, trzeba zakończyć z kwestją bułgarską w duchu wskazanym przez rosyjski program. Kto zrobi ten krok — hr. Kalnoky, czy też hr. Andrassy — dla nas w gruncie rzeczy jest wszystko jedno, lecz dopóki nie będzie zrobiony, wszystko pozostanie po dawnemu, jakiekolwiek nazwisko nosić będzie austro-węgierski minister spraw zagranicznych“.

Asekuracja jako środek narodowościowo-ochronny.

Francja jest krajem, w którym ostatniemi czasy szukają ludzie ochrony niemal wszystkich swoich interesów w asekuracji. Z tamtąd też z pomiędzy licznych kombinacyj, dostaliśmy aklimatyzowane u nas od niedawna, „ubezpieczenie na wypadek wojny“, oraz „asekurację walorów pocztą przesełanych“; jednym wszakże z oryginalnych pomysłów jest najnowsze zabezpieczenie tak zwane „la famille“, którego zadaniem jest w ścisłem zrozumieniu **ubezpieczenie od dzieci.**

Od pewnego czasu, z powodu niezwykłej drożyzny i ekonomicznych stosunków, zmniejszyła się we Francji ilość zawieranych małżeństw, a skutkiem tego cierpiał i ruch ludności. Rezultaty statystyczne były fatalne, podczas gdy sąsiedni żywioł niemiecki rozrasta się nader silnie i ciągle. Pesymiści liczyli, że po jakich 100 lub 200 latach wrogi naród siłą rozrostu będzie musiał zalać obszary francuskie.

Postawiwszy sobie kwestję tę jako żywotne nieszczęście i narodowi francuskiemu w przyszłości srodze zagrażające, już po raz drugi uplanowały francuskie koła asekuracyjne antidotum w formie ubezpieczeń, mające wkrótce być w życie wprowadzonem, a którego zasadnicze warunki podajemy za jednem z fachowych pism asekuracyjnych.

Do ubezpieczenia przystąpić może każdy z obowiązkiem płacenia przez lat 10, tytułem rocznej premji 30 franków, która składaną być może w dowolnych ratach. Za to po narodzeniu się pierwszego i drugiego dziecka, otrzymuje ubezpieczony po 100 franków rocznie tytułem odszkodowania — przy trzeciem i czwartem po 150 frank., zaś przy piątem i szóstem po 500 franków rocznie, tak, że jeżeli komu w przeciągu lat dziesięciu urodzi się siedmioro dzieci — otrzyma od towarzystwa 2000 franków rocznie.

Ponieważ towarzystwo podejmujące ubezpieczenie „la famille“, opartem jest na wzajemności, należą przeto wszystkie fundusze dysponowane do ubezpieczonych.

Z każdym rokiem przeznacza towarzystwo 20 proc. z nadwyżki dochodów na utworzenie stałej wymaganej rezerwy, zaś z dalszych 45 proc. tworzy się fundusz, który użytym zostanie po latach pięciu do rozdziału pomiędzy tych ubezpieczonych, którzy dzieci nie mają, a których police są płynne — w ostatecznym zaś razie na podwyższenie wynagrodzenia potomstwem obdarzonych.

Organa paryskie z patrjotycznem zadowoleniem witają kombinację „la famille“ — argumentując, że w skutek opłacanych premji asekuracyjnych, wzrośnie ludność Francji, napływem żywiołu niemieckiego silnie zagrożona.

Pomimo wszelkiego do niewiary tego rodzaju pesymizmu, i pomimo częstokroć poronionych pomysłów Zachodu, nie można tej gałęzi ubezpieczeń odmawiać racji bytu już z tego względu, iż jej asekuracyjną elementarną podstawą jest statystyka, która w żadnym wypadku nie będzie równie dokładną, jak prowadzona z urzędu, w kierunku zaszłych urodzin.

Rachunek prawdopodobieństwa w porównaniu z dokładną statystyką i istniejącą w pierwszych pięciu latach śmiertelnością między dziećmi (33 proc. do 41 proc.), dają możność ustanowienia odpowiadającej celowi taryfy, a zasada wzajemności zapewnia towarzystwom rozwój i przyszłość.

Zdaniem naszem te same względy socjalno-narodowościowe powinne znaleść zastosowanie i u innych narodów, osobliwie u pewnych klas tegoż, gdzie ludność stanowczo wzrasta, zaś statystyka zawieranych małżeństw z każdym rokiem jest liczebnie mniejszą.

Zdaje nam się, że nasza średnia klasa dostarczyłaby wiele materjału do poparcia tego twierdzenia, i z tego powodu młodziutka latorośl asekuracyjna na naszym zasadzona gruncie, równego jak we Francji powinnaby doznać pielęgnowania.

Z prowincji.

Sambor 29. stycznia. (*Wyjaśnienie?*) W odpowiedzi na korespondencję z 27. bm. zaznaczyć muszę, że nigdy nie miałem zamiaru posądzać Czytelni polskiej o brak patrjotyzmu — ale też z drugiej strony nie mogłem w żaden sposób pochwalać urządzania w tak bolesnym dniu, wieczorku z tańcami.

Wszak *Dziennik Polski* upominał już kilka dni naprzód, by zabaw w tym dniu nie urządzano, nieświadomością tłumaczyć się więc trudno! A o „przeszkodach“ [?] tyczących się urządzenia nabożeństwa za poległych — nie byłem poinformowany! [?]

Sambor 29. stycznia. (*Obchód narodowy.*) Onegdaj o 10. godzinie przed południem w kościele OO. Bernardynów w Samborze, odbyło się głównie za staraniem tychże, a mianowicie gwardjana o. Metodego, jakoteż za inicjatywą życzliwych obchodom narodowym patrjotów, nabożeństwo za dusze poległych za wolność i swobodę Polski bohaterów. Aczkolwiek dzień i pora nie bardzo pomyślnie były wybrane — działo się to bowiem we czwartek, który u nas w Samborze jest dniem targowym, a i pora nie bardzo sprzyjała obchodowi — nie brakło przecież w świątyni publiczności, składającej się ze wszystkich stanów, szczególniej nie brakło pań. Uroczystość ta odbyła się z wielką powagą, należną takiemu aktowi, a zakończyła się odśpiewaniem naszych pieśni narodowych: „Boże coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“. Składka, urządzona w kościele, na rzecz weteranów powstania z r. 1831, której zbieraniem zajęła się pani M. i p. Ch., wykazała sumę 23 złr. i 1 rubla, która to kwota na weteranów z r. 1863 przeznaczoną została.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Wydział lekarski Uniw. Jag. na ostatniem posiedzeniu zamianował dr. Stanisł. Momidłowskiego asystentem kliniki chorób dzieci na 2 lata począwszy od 1. lutego br.

Nekrologja. Dnia 30. zm. zmarł w Stryju Edward Hosz, były właściciel dóbr ziemskich, obywatel miasta Stryja, mąż rzadkich cnót obywatelskich, znany i powszechnie ceniony dla swej prawości i zacności, ojciec dla swych dawnych podwładnych. Cześć jego pamięci! — Edward hr. Czapski zmarł w dobrach swych Swojatycze w gub. mińskiej. Za pomoc niesioną w r. 1863 skazany został przez Moskali na śmierć, dzięki jednak wpływom rodziny, karę tę zmieniono na 8-letni pobyt na Syberji, co podkopało oczywiście jego zdrowie.

† **Ks. Florjan Mokrzecki**, Dominikanin, zakonnik głośnego niegdyś na całą Litwę imienia, zmarł w Sarji około Drysy, w gubernji witebskiej. Za cara Mikołaja miał raz kazanie o prześladowcach Kościoła, wspominając o karach Bożych, które ich spotkały i czyniąc aluzję do ostatniego prześladowcy, gnębiącego Kościół katolicki w Polsce. Za to śmiałe odezwanie się musiał Wilno opuścić. Niektóre z jego kazań ukazały się w druku w Poznaniu u N. Kamieńskiego i Sp. przed mniej więcej 40 laty, oznaczone inicjałami ks. F. M. Za utwierdzanie w wierze katolickiej unitów i różne aluzje do postępowania wysłanych od rządu djateli, musiał opuścić klasztor w Zabiałach i udać się do innego w Kalwarji żmudzkiej, gdzie też w roku 1863 miał przemowę do oddziału powstańczego, który był w bliskości. Za to skazany był na 8 lat do katorgi w Syberji w Akatui, zkąd mu pozwolono udać się do Tunki, a wreszcie do Wielkiego Nowogrodu, gdzie za towarzysza miał dzisiejszego arcybiskupa warszawskiego ks. Popiela. W ostatnich latach pozwolono mu zbliżyć się do kraju, zamieszkał w klasztorze Dominikańskim w Agłonie, w polskich Inflantach. Ale gdy starzec nie ustawał w spełnianiu obowiązków kapłańskich, rząd nakazał mu opuścić to schronienie. Ulitował się nad nim możny obywatel p. Łopaciński i uprosił u rządu, aby ks. Mokrzeckiemu w domu jego pozwolono zamieszkać. Tam też skołatanego prześladowaniem żywota dokonał.

Kalendarz. Środa (1. lutego): Ignacego — Żegoty. Wschód słońca o godz. 7. min. 35, zachód o godz. 4. min. 52.

Z życia towarzyskiego. W kościele parafialnym w Mogilanach pobłogosławiony został w sobotę związek małżeński między panną Klementyną Konopczanką, córką śp. Józefa i Stefanji z Konopków, a p. Wincentym Schmidtem, właścicielem dóbr w powiecie myślenickim.

Temperatura. Barometr poszedł w górę. Średnia temperatura ubiegłej doby była — 6·6°C., najniższa — 9·2°C., najwyższa — 5·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o zmiennym kierunku z południowej strony, średnia temperatura około — 6°C., niebo przeważnie zamglone, powietrze mierne wilgotne, opad [illegible].

Pierwsze dwa tygodnie lutego będą w połowie pogodne. Opady mierne nastąpią prawdopodobnie od 5. do 9. i około 12. Mrozy łagodniejsze, lecz średnia temperatura pozostanie poniżej — 3°C.

Kronika karnawałowa. W sobotę d. 4. lutego odbędzie się staraniem Resursy urzędniczej w lokalnościach „Frohsinu“ na ten cel wynajętych, wieczorek kostjumowy. Początek o godz. 8. wieczór. Wstęp dla członków Resursy wolny za okazaniem kart legitymacyjnych. Bilety wstępu dla osób [illegible] wydawane będą we czwartek i piątek d. 2. i 3. lutego od godz. 6. wieczorem w kancelarji Resursy. Przy wejściu do sali zabaw bilety [illegible] wydawane nie będą. W sobotę dnia 11. lutego wieczorek z tańcami.

Z balu prawników. Onegdaj odbyła się w sali wielkiej Ratusza miejskiego próba elektrycznego oświetlenia, [illegible] prawdziwie piękna. Główno-dowodzący aranżer, pan Adolf Abrahamowicz, dobrawszy za adjutanta choć młodego, ale płci pięknej już dobrze znanego i zasłużonego, p. Henryka Kopeckiego, obmyślają już od dłuższego czasu wspólnemi siłami cały szereg pięknie ułożonych figur do mazura i kotyljona. Porządki tańców odznaczają się nader gustownem wykończeniem i przeszły pod względem piękności oczekiwania samych projektodawców.

Szlachcic na reducie. Działo się to we Lwowie przed kilkudziesięciu laty, kiedy to jeszcze bale maskowe odbywały się w salach redutowych na pl. Castrum. Do Lwowa przyjechał na karnawał obywatel ziemski z ziemi kołomyjskiej, a przywiózł ze sobą trzos naładowany dukatami. Wycieczkę tę upozorował w domu przed żoną bardzo dobrze, gdyż upewnił ją, że jedzie na posiedzenie towarzystwa gospodarczego. We Lwowie na nieszczęście mieszkał jego zięć, którego też najwięcej się obawiał i starał się wszelkiemi sposobami ukryć przed nim właściwy cel swojego pobytu w naszem mieście. Chcąc się dobrze a swobodnie zabawić, wybrał się na redutę i w tym celu dostarczył mu krawiec zupełnie nowego eleganckiego domina. Pod maską czuł się szlachcic zupełnie bezpiecznym i śmiało wszedł na salę balową, nie obawiając się nawet zięcia. Aż tu nagle, jakiś młody człowiek na cały głos woła go po imieniu i nazwisku i niedość na tem, dodaje nawet dokładny adres mieszkania. Nasz bohater spogląda z przestrachem na śmiałka, gdy w tej chwili znowu, jakaś maska powtarza jego imię i nazwisko i mieszkanie. Zanim przeszedł salę, historja ta powtórzyła się kilkanaście razy, wobec czego szlachcic zmartwiony, zirytowany szybkim krokiem opuścił salę, nie mogąc sobie żadną miarą wytłumaczyć, jakim cudem zdradzone zostało jego najściślejsze *incognito*. Dopiero w hotelu rozwiązał tę zagadkę. Oto krawiec odsyłając domino zapomniał usunąć kartkę przyszytą do domina, na której wypisane było imię, nazwisko i mieszkanie szlachcica. Kartka ta figurowała podczas reduty na jego plecach a publiczność odczytywała tylko napis. Czy zięć dowiedział się o tem — nie wiemy, w każdym jednak razie radzimy „starszym“ panom, którzy się wybierają na redutę artystyczną d. 2. lutego, aby dobrze oglądali swoje domina, gdyż w przeciwnym razie, może ich spotkać podobna historja, jak owego szlachcica z pod Kołomyi.

Mianowania. Minister oświaty mianował Władysława Hampla, nauczyciela szkół ludowych we Lwowie, inspektorem szkolnym okręgowym dla okręgu szkolnego Drohobycza.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Jana Strzelbickiego, z Białej do Złoczowa,

Konkurs. Sąd powiatowy w Cieszanowie poszukuje dwóch dyetarjuszy z płacą miesięczną po 25 zł. miesięcznie.

Lwowskie muzeum przemysłowe wzbogacone zostało bardzo cennemi darami, zakupionemi przez prezesa tej instytucji, Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, we Włoszech. Darował on między innemi piękne wazy, imitujące do złudzenia i z nadzwyczajną ścisłością słynne wykopaliska pompejańskie; dalej imitacje wykopalisk bronzowych, bardzo obfitą kollekcję wyrobów majolikowych ze słynnej fabryki w Cantagalli, imitujących znakomite wyroby Lucca de la Robia, ceramiczne wyroby ludowe z okolic Neapolu, a wreszcie kilka okazów porcelany i fajansów z znanej fabryki Ginori. Z innych przedmiotów, ofiarowanych muzeum przez hojnego protektora przemysłu domowego, a zakupionych we Włoszech, zanotować wypada wyroby drewniane, ślicznie inkrustowane, z Sorrento, wyroby mozaikowe z Rzymu, Florencji i Wenecji, jakoteż amforę ze szkła, naśladującą szkło fenicjańskie. Wspaniały dar obejmuje przeszło 100 doborowych okazów.

Wyzyskiwanie majstrów krawieckich, głównie przez handlarzy gotowych sukień we Lwowie, praktykujące się od lat już wielu, doprowadziło do tego, iż przeszło 40 krawców od tygodnia pozostaje bez roboty, nie mogąc się zgodzić na ceny, jakie handlarze im płacą. Wyzyskiwanie to posunięto do tego stopnia, że gdy — dajmy na to — w pracowni krawca czeladnik za robotę surduta z czarnej materji otrzymuje 8 złr., to handlarz płaci takiemu majstrowi 4 złr. z przykrojeniem i dodatkami. Ten sam stosunek zachodzi i przy innych robotach, z tą nadto różnicą, że handlarz nigdy nie płaci w całości za robotę zaraz po jej oddaniu, lecz spłaca drobnemi kwotami i kreśli rachunek. Nie dziw więc, że takie postępowanie zniecierpliwiło tych biednych robotników i zniewoliło do postawienia *ultimatum* co do wysokości ceny za roboty. Sprawę tę przedstawiono korporacji krawców z prośbą o zaradzenie złemu, które tutejszych krawców z ich rodzinami przyprowadzić musi w końcu do zupełnej ruiny.

Pamiętną jest w tej sprawie rozprawa w izbie handlowej lwowskiej przed 2 laty i ostateczne postanowienie, powzięte z tego względu, że handlarze każą robić gotowe ubrania na skład i to w każdym czasie, dają więc rękodzielnikom ciągły zarobek, a tem samem możność utrzymania. Tymczasem okazało się to niezupełnie zgodnem z prawdą, sprowadzają oni bowiem, jak dawniej, tak i teraz, na skład gotowe suknie z Wiednia lub Niemiec, a tutejszym krawcom dają naprawki lub takie roboty, które przez prywatne osoby są zamówione.

Losowanie posagu. Dnia 16. stycznia 1888 r. odbyło się w zakładzie Sióstr Miłosierdzia domu św. Kazimierza we Lwowie, losowanie posagu z fundacji imienia Marcelego Suchodolskiego, przeznaczonej dla dziewcząt, zostających w tym zakładzie na wychowaniu. Los posagowy w kwocie 1133 złr. 71 cnt. wygrała Amalja Jaremczyszyn, urodzona we Lwowie dnia 10. października 1870 r., z rodziców ślubnych Bazylego i Amalji recte Marji Jaremczyszyn, zostająca w zakładzie sióstr św. Kazimierza.

Sposób pisania liczb został w drodze urzędowej unormowany. Ministerstwo handlu wydało do zarządów kolejowych rozporządzenie, aby przy pisaniu liczb rozdzielać je na grupy po 3 cyfry i znaczyć tysiączki punktem, miljony przecinkiem itd., liczby dziesiętne zaś oddzielać kropką u góry. Jest to sposób pisania, jaki był ogólnie używany przed 10 laty, w ostatnich latach porzucono go prawie ogólnie we wszystkich naukowych książkach i czasopismach w Austrji, Niemczech i Rosji i przyjęto do oznaczenia liczb dziesiętnych przecinek, podczas gdy kropka jest znakiem mnożenia. Przy liczbach więcej niż trzycyfrowych pisze się je grupami po trzy, lecz nie oddziela ich znakiem. Tak np. według sposobu pisania z przed lat 10 a obecnie urzędowego, pisze się 2,527.811·251, a według sposobu ogólnie w dziełach naukowych przyjętego 2527811,251.

Do rady powiatowej [illegible], przy wyborze uzupełniającym 5 członków z grupy większych posiadłości, zostali wybrani: właściciele dóbr pp. Kazimierz Winnicki, Stanisław Pawlikowski i Leon Jarzymowski; [illegible]

Pożar w kościele. D. 24. bm. około godziny 1 z południa, wybuchł ogień w zakrystji kościoła [illegible] w zakrystji. W samym kościele ucierpiały od dymu malowidła i złocenia. Szkoda niezabezpieczona wynosi 1000 zł. Przyczyną pożaru była nieostrożność służby kościelnej, która po nabożeństwie niezupełnie zagaszone świece złożyła w zakrystji.

Z ck. marynarki. Dotychczasowy szef sekcji marynarskiej i adjutant naczelnego dowództwa marynarki, kontradmirał Arno von Rohrscheidt przeniesiony do Pola, a miejsce jego zajmie kapitan linjow. okrętu hr. Cassini, który przez niejaki czas był austrowęgierskim *attaché* dla spraw marynarki w Londynie.

Beatyfikacja. W Watykanie odbyła się d. 29. stycznia uroczystość beatyfikacji założyciela Redemporystów w Austrji Klemensa Hofbauera. Biskup berneński ks. dr. Bauer celebrował mszę pontyfikalną. W uroczystości wzięły udział deputacje Redemptorystów z Wiednia Francji i Belgji.

Ostrożnie z kosmetykami. *Kur. Warsz.* donosi: „Państwo L., rodzice trzymiesięcznego dziecięcia, zauważyli, iż niemowlę, pierwotnie zupełnie zdrowe, poczyna cierpieć na oczy. Z początku na chorobliwy objaw nie zwracano uwagi, następnie jednak, wobec stopniowego rozwoju słabości, zawezwano pomocy lekarza, który zapisał łagodny i zastosowany do wieku pacjenta środek. Po upływie kilku tygodni lekarz skonstatował u maleństwa osłabienie wzroku, tłómacząc zarazem przyczynę smutnego wypadku.

Oto p. L., używająca metalicznych kosmetyków, przy całowaniu dziecięcia przelała w organizm jego szkodliwe własności farb i bielideł. Merkurjalne maście, nabywane u podrzędnych handlujących, w zetknięciu z delikatną twarzyczką dziecka, wywołały paraliż nerwów ocznych... Fakt powyższy jest dosadną ilustracją zgubnych następstw używania podejrzanych kosmetyków przez matki, mające ciągłe stosunki z dziatwą.

O losach Stanleya nadchodzą znowu niepokojące wieści. W Brukseli sądzą, że podróżnik wraz z towarzyszami zmarł w kraju Mabod z niedostatku. W lipcu panowała tam straszna nędza głodowa. Jeżeli Stanley do października nie stanął w Wadelaju, w takim razie musiał zaginąć.

Dary cesarza chińskiego dla narzeczonej. Młody władca państwa niebieskiego obrał sobie za małżonkę córkę księcia Chao, brata zmarłej cesarzowej. Jakkolwiek wesele odbędzie się prawdopodobnie dopiero w r. 1889. dzisiaj już wielka ilość artystów i rzemieślników zajętych jest robotą wyprawy i podarunków ślubnych, które pod względem wartości nie mają niewątpliwie sobie równych. Właściwy dar zaręczynowy składa się ze złotej pieczęci, z rączką w postaci dwóch smoków, bogato drogiemi kamieniami wysadzoną. Na miesiąc przed weselem otrzyma narzeczona 10 wierzchowców z kompletnem uzbrojeniem, 10 pozłacanych hełmów i pancerzy, 100 sztuk najnajlepszej materji bawełnianej. Jako podarunek ślubny otrzyma oblubienica 200 uncyj złota i 10.000 taelsów srebrnych (około 50.000 fr.), złoty serwis do herbaty, złożony z imbryka i filiżanki z pokrywką, 2 srebrne miednice, 1.000 sztuk najpiękniejszej materji jedwabnej, 20 koni z uzbrojeniem i 20 bez uzbrojenia 20 siodeł dla zwierząt jucznych. Rodzice narzeczonej otrzymują również 100 uncyj złota, złoty serwis do herbaty, 5000 taelsów srebrnych, srebrny serwis do herbaty, srebrną miednicę, 500 sztuk materji jedwabnej, 1000 sztuk materji bawełnianej, 6 koni z uprzężą, hełm, pancerz, łuk i kołczan ze strzałami i każde z rodziców nadto po jednej sukni dworskiej na lato i na zimę, po jednej szacie codziennej i po futrze sobolowem. Bracia i służba oblubienicy dostaną także obfite i bogate dary. Specjalną pozycję w wyprawie zajmują kapelusze panny młodej. Kapelusz należący do zimowej sukni dworskiej, ma rondo z soboli, główkę z ponsowego aksamitu, w środku której umieszczony jest guzik złożony z trzech części, a na każdej z nich jaśnieją trzy małe podłużne perły niezwykłej piękności i 17 zwyczajnych pereł, środek zaś zajmuje perła oprawna w złoto, a ponad nią unosi się złoty feniks. Guzik nadto okolony jest 7. złotemi feniksami, z których każdy ozdobiony jest 7. dużemi i 21 małemi perłami. Z tylnej strony kapelusza, pod guzikiem, siedzi złoty bażant z 16. perłami, a ogon jego podzielony jest na pięć części przez 302 małe i 5 dużych pereł, między któremi w samem środku umieszczony jest lapis lazuli. Kapelusz z tyłu formuje kołnierz, którego zewnętrzna strona jest z soboli, a wewnętrzna z jasnej żółtej materji, aksamitne jego wstążki zaś przypięte są brylantami. Trzy kostiumy galowe są ciemnoniebieskiej barwy, ze złotemi galonami i całe zahaftowane wielkiemi smokami; na przodzie wyhaftowane są złotem wyrazy *Wan-fu* (wieczne szczęście) *Wan-schon* (wieczne życie). Naszyjniki i bransolety są nieocenionej wartości, przeważnie z pereł, turkusów, koralów i brylantów. Chustka do nosa, którą się nosi u pasa, jest zielona, bogato haftowana i ozdobiona kutasami z klejnotów i żółtych wstążek. Fartuch galowy z czerwonego i niebieskiego atłasu bramowany jest futerkiem wydry i ozdobiony złotym haftem, nadto olbrzymia wyprawa przyszłej cesarzowej Chin obejmuje jeszcze mnóstwo szat i ozdób i wielką ilość wachlarzy w kształcie smoka.

Wielki pożar. Z Nowego Yorku donoszą: Dnia 30. stycznia rano wybuchł na Broadway pożar, który zniszczył dzielnicę domów pomiędzy Princes Street a Spring Street i dotarł aż do Mercer Street. Szkoda wynosi dwa miliony.

Wypadek. [illegible]

Złamała nogę na ulicy Żółkiewskiej [illegible]

Kradzież. [illegible]

Za dręczenie zwierząt [illegible]

Zręczny złodziej kieszonkowy. [illegible]

„Moskal“. [illegible] który nawet prawdziwemu Moskalowi nie powiedziałby „Moskal“ — w niemałym był ambarasie, przeczytawszy pełen goryczy i groźby list poczciwego Rusina, który się oburzył na dodany mu epitet niemiły i zdziwił się niezmiernie i zmartwił, bo ani w myśli mu nie było pomawiać kogoś i to na liście frachtowym o moskwicyzm. Zkądże się więc wziął „Moskal“ na liście frachtowym? To pewnie złośliwy żart poczty — pomyślał nasz nadawca — i pędzi do naczelnika poczty z zażaleniem i prośbą o zbadanie sprawy i wykrycie sprawcy. Naczelnik w śmiech... pokazało się bowiem, że woźny pocztowy, nazwiskiem Moskal, po zważeniu przesyłki pod umieszczeniem ilości wagi na liście frachtowym podpisał się w myśl rozporządzenia swej przełożonej władzy, która z pewnych powodów dla ewidencji nakazała się podpisywać woźnym, ważącym nadane towary. Naturalnie ksiądz otrzymawszy wyjaśnienie, zadowolił się niem, będąc przekonanym, że nie jest Moskalem i że go nikt za takiego nie uważa.

Polowanie i bal odbyły się w sobotę w Brzeźnicy królewskiej w gościnnym domu państwa Pawlikowskich. Rezultat polowania był znakomity, ubito bowiem w 16 strzelb 21 rogaczy, 2 dziki, 16 zajęcy i 4 lisy. Również świetnie wypadł bal w 20 par przy odgłosie wybornej muzyki stryjskiej, która dzięki niebywałej ochocie tańczących, przygrywała jeszcze o 9. rano szalonego białego mazura. Ale na tem nie koniec, — całe towarzystwo ulegając serdecznym zaprosinom gospodarstwa, zostało w gościnnym dworze na to, aby po całodziennym wypoczynku rozpocząć bal na nowo z większą jeszcze werwą i ochotą, a gdy przestano tańczyć — było to znowu rano — ale — dnia trzeciego. — Dnia więc trzeciego, unosząc wspomnienia, jakich niewiele doznać można w dzisiejszych czasach, rozjechali się goście — między którymi znajdowali się oprócz najbliższej rodziny: Pani Chajęcka, hr. Starzeńska z hr. Gołuchowskich, kurator hr. Henryk Skarbek, pp. Winniccy, hr. Michałowie Dzieduszyccy, pp. Maramoroszowie, pp. Zygmuntowie Jasińscy, dyrektor Rieger z rodziną, dr. Rieger, pp. Wilczyńscy, dyrektor Langie, pp. Śliwińscy, Trzeciescy, Rogoszowie, Eminowicze, p. Romanowski, Olszewski, Skrzyński, Kędzierski, Wysocki, Jarzymowski, Łucki, Leszczyński, Gorecki, Chotyniecki i wiele innych osób z okolicy i naszej stolicy.

Żebractwo z profesji w Paryżu. Akademik francuski Maxime du Camp przez długi szereg lat drukował bardzo gruntowne studja o nędzarzach i zakładach dobroczynnych Francji a zwłaszcza Paryża. Ostatni zeszyt *Revue des deux Mondes* zamieszcza artykuł pióra tegoż uczonego o fałszywem ubóstwie w Paryżu. Studjum to jest owocem długoletniej pracy i obserwacji. Na dowód, z jaką gruntownością autor zabrał się do rzeczy, przytoczymy, że rozdział o listach z prożbami o jałmużnę pisany jest na podstawie 80.000 podobnych dokumentów. Maxime du Camp oblicza liczbę żebraków z profesji, którzy, nie z przyczyny kalectwa, lecz dla łatwiejszego zarobku wyłudzają jałmużnę na 200.000 głów dla Paryża i okolic. Pomiędzy tymi jest i arystokracja żebraków, ludzie posiadający pewną ogładę towarzyską, jakie takie wykształcenie i ci zajmują się wyższą żebraniną u ludzi bogatych i zamożnych. Posługują się oni listami, a nierzadko też ukazują się i sami zaopatrzeni w świadectwa fałszowane najczęściej. Umieją oni także wyłudzać datki pod pozorem na zakłady i cele dobroczynne. A publiczność paryska jest taka łatwowierna, że wydaje rocznie na tę „arystokrację żebraczą“ sześć milionów franków, sumę, która złożona w ręce uczciwego zakładu dobroczynnego, mogłaby usunąć prawie zupełnie nędzę ze stolicy Francji.

Anioły.

Nigdy w ciągu roku nie mówi się tak wiele i tak często o „aniołach“, co w karnawale.

Na każdym kroku dosłyszeć można ułamki rozmów, w których słowa „anioł“, „aniołek“, „aniołeczek“, powtarzają się nieustannie, jak *refrain* w piosneczce...

— Córka pana sędziego dobrodzieja to istny aniołek!...

— Dlaczego nie tańczycie, aniołeczki? Z powagą takim aniołkom nie do twarzy...

— Jesteś pani aniołem, zabłąkanym na ziemię i o odlocie dumającym...

— Aniołku, nie jedz lodów, bo się zaziębisz...

— Ubóstwiam cię, aniele! i jeżeli tylko papa nic nie ma przeciw temu, przyjdę za tydzień oświadczyć się o ciebie formalnie...

Być może, iż to wszystko jest tylko sezonową zabawką i nikt do tej maskarady anielskiej znaczenia głębszego nie przywiązuje; być może jednak, iż ci „aniołowie“ i te „anielice“ przejmują się naprawdę swą rolą, gotując tym sposobem i innym i sobie mnóstwo nieprzyjemnych rozczarowań...

Ostatnie to przypuszczenie miewa za sobą częstokroć wiele prawdopodobieństwa.

Młoda i mniej więcej urodziwa osóbka, którą rodzice prowadzą z balu na bal i z tańców na tańce, słyszy wszędzie ciche i głośne a nastrojone zawsze na ton uroczystego hymnu hołdy, w których

---

Ks. Cyryl.

Cna detyna!... Troje jeno nas usiec, wzdraga się przecie!... Przez łeb tnij — nie puszczęć inaczej.

Omelko, (*zsuwając mu się do kolan.*)

Stopy twoje całuję, *bat'ku*... Spojrzyj... tu, tam, płomienie jak głodne gadziny syczą. Puśćcie; pomnijcie: śmierć moja, to matki śmierć... Ja młody... w oczach mi czarno... *bat'ku*, puść!

Ks. Cyryl, (*puszczając go*).

Kajasz się, *pohany*?... Przysiąż mi, nieszczęśliwcze, że krwi wytoczonej ci żal; że w ostatecznej, w okropnej tej godzinie, gdy ojczyznę przemoc i zdrada wlecze na mary, że wiernym będziesz jej synem; przysięgnij — a ja, acz nad grobem starzec, acz duchowny — moją sponiewieram przysięgę; uchodź, przepadaj... Śmiertelny grzech na duszę ściągnę; srom i hańba niezmytym brudem przylepną mi do zmarszczków; lada *czabaniątko* naigrawać się ze mnie będzie i palcami wytykać: „Ot, *ryzuna bat'ko*“ — „*Did* hajdamacki!“ — ty za to żyw będziesz i wolny... Uchodź. Włos ostrzyżesz — świtę zmienisz — rodu zaprzesz się i miana — na służbę w konfederackim zaciągniesz się obozie; tam, z Macierzy potykając się wrogiem, pokutę uczynisz — winę zmażesz i z plugawej obmyjesz się infamji. Przysiąż — a oczy odwrócę... umkniesz.

Omelko.

Krzywo chyba mi przysiądz. Nie żal mi krwi przelanej, nie żal pomsty. Rzymu nienawidzę i *Łolszczy* nienawidzę. Nie przysięgnę. Puszczaj stary!

Ks. Cyryl.

Rzekłeś. Mordercy zaniechałbym, niechby nim był rodzony — Judasz, a choć jedynak, gardło da!

(*Strzały. Wrzawa u wejścia. Omelko ostatniem wysiłkiem odepchnąwszy starca, uchodzi ku skrytym drzwiczkom. Cyryl dopada go — obala na podłogę i przygniata kolanem.*)

Scena 7.

Ciż — Daniel — Zbrojni.

Daniel.

Za mną, Mości towarzysze!

Ks. Cyryl.

Watażkę wiążcie!

Daniel, (*dobywając z pod niego omdlałego Omelka*).

Chryste!... Ojcze Cyrylu — to syn Wasz!...

Ks. Cyryl.

Do grodu z nim! Kat niech mu łeb odłupie. To nie mój syn — to zdrajca! (*Płomienie obejmują komnatę. Zasłona szybko spada*).

(*Dokończenie nastąpi.*)

przyrównywana jest nieodmiennie do istoty nadprzyrodzonej, do — anioła...

Jednocześnie — jak każe obyczaj — przez cały okres czasu balem sylwestrowym rozpoczęty, a środą popielcową kończący się, głównym, jeżeli nie jedynym celem jej zabiegów i starań jest: strojenie się, błyszczenie urodą, zdobywanie wielbicieli i t. p.

Nawet zwierciadło, najczęściej w porze karnawałowej studjowane, pokazuje zawsze owej osóbce postać jej wyanieloną za pomocą... pudru, fryzjerskiego żelazka, sztucznych kwiatów i jasnych, powiewnych sukien.

Jeżeli się doda, że ta osóbka, życia rzeczywistego wcale jeszcze nie zna, że bardzo często, prócz zdobytej ukradkiem powieści francuskiej lub odczytywanej głośno powieści angielskiej, żadnej, realny świat odbijającej książki w ręku nie miała; że wreszcie młode i wrażliwe jej nerwy ulegają nadzwyczaj silnie wpływom balowej muzyki, sztucznego światła, salonowych pachnideł i t. p., możliwość uwierzenia we własną „anielskość" okaże się zupełnie naturalną.

„Anielskość" zresztą owa nie ma najmniejszego podobieństwa z ekstazą religijną i z serafinicznemi marzeniami dziewic średniowiecznych...

Anioł z gwiazdy — z imienia podobnym jest tylko do aniołów z nimbusem.

Główną cechą tego karnawałowego anioła jest przekonanie, iż żyjąc z ludźmi, wyświadcza on im nieocenione dobrodziejstwo, łaskę prawie i że w zamian za to zniżenie się do poziomu ziemskiego należą mu się hołdy, hołdy i jeszcze raz hołdy...

Anioł karnawałowy ma zawsze usta nieco pogardliwie skrzywione. Biegnie on wprawdzie do każdej zabawy, jak motyl wieczorny do płomienia świecy, sądzi wszakże, iż go w te wiry przemocą wciągać trzeba. Jeżeli rozmawia z kim monosylabami — łaska nadzwyczajna! Jeżeli raczy przyjąć zaproszenie do tańca — cud już to zupełny!

Z pociechą prawdziwą zaznaczyć można, iż w największej liczbie wypadków, anielskość ma przebieg łagodny i albo kończy się razem z karnawałem, albo też skuteczne lekarstwo znajduje... w małżeństwie.

Niezawsze jednak tak bywa.

Trafiają się anioły tak silnie złudzeniem swem opętane, iż ich z tego obłędu niczem wyprowadzić nie można.

— Jesteśmy aniołami i aniołami *quand même* pozostaniemy! — tak myślą, a nieraz i mówią, wprowadzając w niemały kłopot swe otoczenie.

Bo czyż to ziemia nasza, a zwłaszcza ta jej cząstka, w której nam żyć wypadło, jest miejscem odpowiedniem na mieszkanie dla aniołów?

Czy człowiek należący do średniej klasy naszego społeczeństwa, ożeniwszy się i stworzywszy sobie z wielkim wysiłkiem pracy ognisko domowe, jest w stanie trzymać w niem i utrzymywać — anioła?

Niestety! ani na pierwsze, ani na drugie pytanie nikt z pewnością nie odpowie twierdząco.

Magnaci i bo magnaci pasożyty, przejadający swe zbiory bez pamięci o jutrze i bez myśli o innych, mogą urządzać sobie na ziemi rodzaj nieba i w niebie tem osadzać na stały pobyt bezskrzydłego anioła — ogół jednak, ten szary, zgarbiony nad pracą powszednią ogół, gdyby o zbytku podobnym zamarzył, zostałby za to od losu okrutnie ukarany...

Ludziom, którzy stanowią u nas większość, a może nawet i powszechność, potrzeba na żony — ziemianek, to jest istot, których stopy silnie opierają się na ziemi, których papierowe skrzydła nie przeszkadzają w chodzeniu i pracy i które wreszcie rozumieją tę najprostszą prawdę, iż celem życia, iż małżeństwo nie jest bynajmniej ukorzeniem się „nędznego prochu" (czytaj: mężczyzny) przed „zabłąkanym na ten padół aniołem" (czytaj: kobietą), lecz poprostu spółką dwojga kochających się i równych sobie istot, mających na celu stworzenie i wychowanie rodziny.

Mówię szczerze i bez ogródek: nie ma u nas zupełnie miejsca dla aniołów, które karnawałową mrzonkę biorą za rzeczywistość i pragną ten zapustny sen przeciągnąć nietylko po za środę popielcową, ale... aż do grobu.

Anioły te, jeżeli w porę nie wytrzeźwieją, gotują rozpaczliwą przyszłość innym i sobie.

A rzekłszy prawdę, ci „inni" głównie tu na współczucie zasługują. Ileż razy życie ich i ich dzieci złamane bywa przez to jedynie, że towarzyszka ich do warunków ziemskiego bytu nagiąć się nie umiała! Ileż razy przeklinają owe „anielskość", która może kiedyś główny lep dla kawalerskiego ich serca stanowiła!

Co się zaś tyczy samych aniołów, tych koniec bywa prawie zawsze jednakowy...

Rozczarowane, zgorzkniałe, zmęczone życiem i rozdrażnione ironią ciągłych zawodów, przeradzają się one w drugą ostateczność i zostają... djabliczami.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(*S. P.*) **Z teatru.** „O Józię", jednoaktowa fraszka, p. Bałuckiego, przedstawiona po raz pierwszy na scenie tutejszej, jest nowym dowodem niewyczerpanego talentu zasłużonego komedjopisarza. Rzucona jakby od niechcenia na papier, o błahej treści i intrydze niezmiernie prostej, iskrzy się ta bluetka takim zasobem humoru, sytuacje wprowadzone w niej są tak naturalne i komiczne zarazem, że widz nie ma czasu o refleksji i wśród ciągłego śmiechu publiczności zasłona spada. Szkoda, że autor nie widział swej pracy w doskonałej interpretacji pani Żeleszowskiej (Malwina) i Pysznik (Kamila), oraz pp. Kwiecińskiego (Władysław) i Wolińskiego (Zygmunt). Artyści nasi dołożyli wszystkich starań, by całość wypadła koncertowo w całem tego słowa znaczeniu. Program wieczoru dopełniły „Preludjum Chopina" i operetka „Josia płacze, Jaś się śmieje".

Spuścizna po Kraszewskim. Egzekutor testamentu śp. J. I. Kraszewskiego, p. Franciszek Kraszewski, upoważnił warszawską firmę wydawniczą Gebethnera i Wolffa do zajęcia się sprzedażą pozostałych dzieł, do zawierania umów o przedruk onych, do kwitowania i odbierania należytości, jako też do czuwania nad własnością literacką J. I. Kraszewskiego, względnie jego spadkobierców.

Nowele i opowiadania. P. Julian Łętowski, którego obrazek „Josek Gesundheit i Spółka" drukowaliśmy w zeszłym roku w dodatku liter. *Dz. Pol.*, a „Lew na pokucie" w br. w fejletonie *Dz. Pol.*, wydał obecnie wiązankę „Nowel i opowiadań." P. T. J. Choiński tak o niej pisze: Nowele Łętowskiego składają się z drobnych rysów, podpatrzonych wybornie i złączonych w misterną całość. Nie ma u niego szerszych pomysłów, któreby ogarniały rozległe koła spraw ludzkich, nie ma tendencyj, coby wytryskały strumieniem gorącej lawy z łona epok, aby całe pokolenie ogrzać lub spalić, nie ma choćby ożywionej albo barwnej bajki. P. Łętowski bierze jednego, najwyżej dwóch ludzi lub jakiś drobny wypadek, zbiera ze skrzętnością mrówki wszystkie szczegóły, dotyczące przedmiotu, zestawia je starannie, ogląda z różnych stron, przesuwa, znów patrzy, w końcu rzeźbi i oddaje do użytku czytelników dziełko zupełnie skończone.

Drobiazgowa obserwacja powszedniego życia niby tak łatwa, a jednak tak trudna do pochwycenia dla kogoś, kogo ona nie zajmuje, stanowi główną siłę p. Łętowskiego. Jego nadzwyczaj bystremu oku nie ujdzie najmniejszy szczegół. Spostrzeże on wszystko i wyzyska umiejętnie.

P. Łętowski jest przedewszystkiem wielbicielem formy i w tym kierunku doszedł do możliwej doskonałości. Jego obrazkom nie można nic dodać, ani ująć. Każdy wyraz ma swoje znaczenie, bo dopełnia jakiegoś szczegółu. Nie wszystkim dano stanąć od razu w pierwszym szeregu autorów uznanych. Znaczna część beletrystów, świeższa zwłaszcza, musi pracować długie lata, zanim zapanuje w zupełności nad tą formą, nad techniką artystyczną. Młoda, butna myśl, gdy kipi i szumi, pędzi jak spieniony potok, nie troszcząc się o prawidła i szablony estetyczne, drwiąc z przedmiotowości. Czy p. Łętowski nie kipiał nigdy i nie szumiał, czy nie miotały nim pragnienia i rozpacze prometeuszowe, tak naturalne w wiośnie życia — nie chciejmy się domyślać — dość, że wystąpił odrazu jako skończony technik artystyczny i zdobył sobie już pierwszorzędne miejsce w literaturze pięknej.

Są to oczywiście dotąd przeważnie tylko obrazki mniejsze, drobiazgi, sylwetki lub portreciki, ale po wnikniemy głębiej, nie trudno poznać przyszłego artystę w stylu szerszym. Do wniosku tego uprawniają „Ciężkie czasy," które są bardzo dobrym szkicem do wielkiego płótna. Życzymy p. Łętowskiemu z całego serca, aby się jego samoistny i niepospolity talent jaknajszerzej rozwinął, gdyż tak mało u nas prawdziwie „powołanych" beletrystów, o czem wiedzą najlepiej recenzenci, którzy muszą z urzędu swego pochłaniać tyle suchej i nędznej bibuły.

Z Izby sądowej.

Poznań 25. stycznia.

(*Proces socjalistów.*)

Przy rozpoczęciu posiedzenia sądowego w piątek dnia 20. bm. nie byli obecnymi obrońcy; później zgłosił się rzecznik Dziembowski. Na samym wstępie wnosi prokurator o odczytanie z akt przeciwko Berndtowi i Christensenowi dowodu, iż Christensen we wrześniu 1886 roku znajdował się w więzieniu śledczem w Plauen i że go przewieziono na termin głównego postępowania sądowego do Berlina. Temu stało się zadość.

Obrońca wniósł o wypuszczenie na wolność chorego Józefa Witkowskiego, uzasadniając wniosek tem, iż już Szukalski stał się ofiarą więzienia śledczego, w którem umarł. Pierwszy prokurator wnosi o stwierdzenie z akt karnych, że Szukalski nie umarł w więzieniu śledczem, lecz w lazarecie miejskim. Przewodniczący odczytał doniesienie sekretarza więziennego Willa z dnia 26. czerwca 1887 r., z którego okazało się, iż Szukalskiego przeniesiono do lazaretu miejskiego dnia 25. czerwca rz. Dalej odczytał uchwałę sądu ziemiańskiego z dnia 15. lipca rz., orzekającą o wypuszczeniu Szukalskiego na wolność, tudzież doniesienie, że Szukalski umarł w dniu 16. lipca rz. w lazarecie miejskim. Odczytał także odpowiedź radcy medycznego dr. Kunau'a o stanie zdrowia Józefa Witkowskiego. Według tego obżałowany jest wprawdzie cierpiącym i w więzieniu jest w kuracji lekarskiej, ale ma taką opiekę, jakiej zaledwie mógłby doznawać w domu i dlatego dalsze przebywanie w więzieniu aż do ukończenia procesu nie jest zagrażające życiu Witkowskiego. Z tych powodów postanowił sąd nie uwalniać Witkowskiego.

Prezydujący oświadczył następnie, iż ponieważ jeden z obrońców twierdził dnia poprzedniego, że rozporządzenie prezesa policji berlińskiej z dnia 26. lutego 1883 r., zakazujące zbierania składek na rodziny wydalonych, zostało jak wiadomo zniesione, przeto zasięgnął informacji drogą telegraficzną od prezydjum policji berlińskiej i otrzymał odpowiedź, że zakazu tego nie zniesiono.

Poczem znów wykluczono publiczność, a po przywróceniu jawności przesłuchiwano Janiszewskiego, który oświadcza co następuje:

Wykonywano u mnie w mieszkaniu rewizje w dniach 26. stycznia 1886 r. w Friedrichsbergu i 28. lutego 1887 r. w Dreźnie i znaleziono przedłożone mi tutaj pisma. — Czternaście egzemplarzy *Social-Demokrat* kupiłem w Berlinie, a „Walkę klas" kupiłem od jakiegos nieznajomego, jadącego do Rosji. Znalezione u mnie stare broszury miałem już od r. 1870, a w Dreźnie kupiłem także 42 egzemplarze *Social-Demokraty*.

Po przywróceniu wykluczonej na czas krótki publiczności, oświadczył Janiszewski dalej:

W liście podpisanym „Chłopski" nadesłano mi krótko przed wyborami do parlamentu „Odezwę" z prośbą o wygotowanie do tego niemieckiej odezwy i abym je obiedwie kazał wydrukować. To też uczyniłem. Na zapłacenie kosztów przesłano mi 50 marek. Odezwę kazałem drukować u Harnisena i Schoenfelda w Dreźnie i odesłałem ją do Poznania.

Na zarzut, uczyniony tu Janiszewskiemu, iż dawniej powiedział: „Chłopski" odebrał owe 9000 „Odezw" w Dreźnie po 3 dniach", odpowiada tenże, iż tego sobie nie przypomina. Dalej odczytano Janiszewskiemu znaleziony u niego list z notatką: „Gaul, Chwaliszewo 56" i cedułę z dnia 21. lutego 1887 r., pochodzące od niejakiego Chrystjana Heina, który pisze, iż owe 100 franków mają być wręczone Janiszewskiemu Tenże oświadcza na to, iż odebrał adres pewnego cygarnika w Dreźnie i dowiedział się, iż Gaul jest przełożonym cygarników w Poznaniu. Co do tych 100 franków, to je pożyczył Heinowi w Paryżu, który tam razem z nim pracował i pieniądze te wręczył Hein bratu swemu, mieszkającemu w Dreźnie przy rodzicach, którego tu nie wymieni, aby tenże mu je zwrócił. Tutaj zwrócono podsądnemu uwagę na sprzeczność z dawniejszemi zeznaniami, na co odpowiada, że sobie nie przypomina, aby go dawniej o co wypytywano.

Poczem odczytano te numera *Reichsanzeigera*. w których były wymienione zakazane pisma.

Poznań 26. stycznia.

Po otwarciu posiedzenia w sobotę, dnia 22. bm. wniósł pierwszy prokurator o odczytanie wyroku, wydanego przez izbę karną w Plauen na literata, dawniejszego nauczyciela Christensena. Stało się temu zadość. Według wyroku skazano Christensena za przekroczenie prawa o socjalistech, na 3 miesiące więzienia.

Następnie odczytano na wniosek pierwszego prokuratora odpowiednie pszesłuchy tych obżałowanych, którzy dotychczas odmawiali wszelkich zeznań. W końcu zapytano raz jeszcze wszystkich obżałowanych, czy nie mają co do nadmienienia względem zebranych dowodów. Na to opowiada Kurowski, w jaki sposób poznał się ze Sławińskim. Pospieszny twierdzi, że w lokalu, w którym przebywali socjalni demokraci Polacy, spotkał się tylko jeden raz z Feliksem Witkowskim i Morawskim, tam obchodził swe imieniny a zresztą nie był nigdy w tym lokalu. Gościński oświadczył, że z Christensenem kilkakrotnie był razem ponieważ tenże oświadczył się z gotowością zrobienia mu darmo podań do sądu w języku polskim i że przy takich sposobnościach dawał Christensenowi wskazówki do owych podań. Reszta obżałowanych nie dała żadnych objaśnień; na tem posiedzenie zamknięto.

Poznań 31. stycznia.

W procesie socjalistycznym przeciw Sławińskiemu i towarzyszom, skazano pięciu oskarżonych na kary od $1\frac{1}{2}$ do $2\frac{3}{4}$ roku więzienia, siedmiu oskarżonych na 4 do 9 miesięcy więzienia, a czterech uwolniono.

Ruch stowarzyszeń.

(*m.*) **Gremium aptekarzy Galicji wschodniej** odbyło dnia 28. stycznia walne zgromadzenie w obecności 24 członków ze Lwowa i z prowincji. W zastępstwie nieobecnego we Lwowie przewodniczącego p. A. Kochanowskiego, przewodniczył tegoż zastępca p. J. Piepes. Z obszernego odczytanego przez sekret. Sklepińskiego sprawozdania rocznego między innemi dowiadujemy się, że zarząd gremialny zajmował się przedewszystkiem sprawami, dotyczącemi obowiązkowej obecnie służby wojskowej w pospolitem ruszeniu; również wezwany został zarząd do dania opinji swej w sprawie mającego się wydać nowego lekospisu. Na kongres hygieniczny w Wiedniu delegował dwóch członków z łona zarządu, słowem brał czynny udział we wszystkiem, co ogół farmaceutów obchodzić może. Sprawozdanie kasowe wykazało 874 złr. $37\frac{1}{2}$ ct. dochodu, zaś 764·05 rozchodu; pozostałość na rok 1888 110 złr. $32\frac{1}{2}$ ct.

Na wniosek p. Ruckera zgromadzenie uchwala zarządowi absolutorjum wraz z podziękowaniem za gorliwe zajmowanie się sprawami gremialnemi. W dalszym ciągu posiedzenia udzielono trzem podupadłym kolegom miesięczną zapomogę na rok 1888, zaś na wniosek p. Blumenfelda uchwalono, aby zarząd gremium zbadał, czyliby nie było stosownem, aby Towarzystwo lekarskie w porozumieniu z zarządem gremialnym zainicjowało delegowanie odrębnej komisji przemysłowej dla Lwowa, na wzór krakowskiej, w którejby i aptekarze byli reprezentantami. W końcu wybrano dwie komisje, egzaminacyjną do której weszli pp. Piotr Gailhofer, Kalikst Krzyżanowski i Jakób Piepes, kwalifikacyjną do której weszli pp. Piepes, Rucker, Łazowski, Krzyżanowski, Sklepiński, Wewiórski, Lachowicz z Jaworowa, Kulak z Brodów i Amirowicz ze Stanisławowa.

Zgromadzenie tygodn. tow. politechnicznego odbędzie się w środę dnia 1. lutego o godz. 6. wieczorem w sali fizyki szkoły realnej (2. piętro).

Przegląd polityczny.

* Wniosek szkolny ks. Liechtensteina — jak to zapowiadają wszystkie wczorajsze pisma wiedeńskie — zostanie w komisji szkolnej, której go przekażą, uroczyście pogrzebany. Faktem jest, że ani rząd, ani komitet wykonawczy prawicy, ani nawet frakcje najbliżej klubu Liechtensteinowskiego stojące, nie znały brzmienia projektu przed wniesieniem tegoż w izbie poselskiej. „Polacy — pisze między innemi *W. S. u. Mtg. Ztg.* — potępiają ten wniosek książęcy jak najbardziej stanowczo, pomimo, że on im przyznaje pewne pozorne koncesje, nie naruszając ich regulatywu szkolnego. W łonie Staroczechów panuje wprawdzie mniej odporne usposobienie, lecz i tam uważają ustawę ks. L. za nie właściwą i żaden z wybitnych członków klubu czeskiego nie zdycyduje się wystąpić w izbie w jej obronie. Ponieważ wreszcie Słoweńcy i inni członkowie prawicy robią poparcie swoje zawisłem od spełnienia niemożebnych warunków, więc zdaje się, że ks. Liechtenstein nie uzyska nawet zwykłej większości dla swego wniosku. O ile dotyczy rządu — ten uznaje 5 punktów projektu, jako niewątpliwie takie, które wymagają zmiany konstytucji i z tej przyczyny nie mogą się obejść bez $^{2}/_{3}$ większości." Beznadziejność tego wniosku ma działać deprymująco na same stronnictwo klerykalne. Wielu z tych, którzy projekt rzeczony podpisali, wyraża się obecnie, że akcja cała poprowadzona była nie dość szczęśliwie i skłonni są już dziś do pewnych ustępstw, zmian itd.

* *W. S. u. M. Ztg.* wita przedłożony radzie państwa projekt rządowy do ustawy, mającej na celu uregulowanie należytości adwokackich, jako wielce pożądaną reformę, która w szerokich kołach wywołuje niekłamane zadowolenie. W niezliczonych skargach — powiada to pismo — docierających w formie petycyj aż do rady państwa, wskazywano zawsze na to, że w Austrji bywa wielką nieprzezornością, rozpoczynać walkę o swoje prawo. Przeważnie korzystali przytem jedynie adwokaci, wystawiając klientom swoim najstraszliwsze rachunki kancelaryjne. Nie da się też zaprzeczyć, że jednym z głównych powodów upadku powagi i godności stanu adwokackiego, była właśnie sprawa tych rachunków kancelaryjnych. Owóż reforma na tem polu wypadnie nie tylko na korzyść interesowanej ludności, lecz także całego stanu adwokackiego, któremu nadużycia niesumiennych i łakomych grosza jednostek, wielce szkodziły w oczach ogółu.

* Do *Kurjera Warszawskiego* telegrafują z Wrocławia: Stosownie do polecenia pruskiego ministra spraw wewnętrznych, radcy ziemiańscy wygotowują obecnie w całej prowincji szląskiej dokładne spisy austrjackich poddanych, którzy na mocy pozwolenia władzy centralnej przebywają dotychczas w granicach państwa pruskiego. Listy takie zawierać mają szczegółowy wykaz rodzin i pojedynczych ich członków, oraz uwagi, czy poddani zachowaniem się swojem zasługują na dalszą gościnność Prus. W razie przekroczenia praw obowiązujących, poddani austrjaccy wydaleni być mają natychmiast za granicę. Zobowiązano dalej prezesów rejencyjnych do zdania sprawy, w jaki sposób urządzoną jest kontrola nad obcokrajowcami.

* *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* podnosi, że Tisza w odpowiedzi na interpelację Helfy'ego z całą stanowczością dał wyraz pokojowemu charakterowi związku trzech mocarstw.

* Książę Ferdynand dał onegdaj w Filipopolu na cześć korpusu oficerów wielki bankiet i odjechał do Radne Mahale i Starej Dajory.

* Z powodu agitacyj socjalistycznych, zabronił rząd szwajcarski dalszego pobytu na terytorjum rzeczypospolitej poddanym niemieckim: b. kapitanowi Hauptmanowi, Ehrebcergowi, Emilowi Schopgenowi, Ignacemu Meltzerowi i Krystjanowi Hauptowi. Rada związkowa wyraziła dalej oczekiwanie, iż rząd kantonu zurychskiego uczyni co potrzeba, ażeby publikacje socjalistyczne były nacechowane tonem spokojnej i przedmiotowej dyskusji, aby uniknąć prowokacyj, tudzież znieważających i obrażających wycieczek. Rada związkowa zastrzegła sobie wystąpienie przeciw prowokacyjnym publikacjom.

Z Rady państwa

Wiedeń 31. stycznia. (*Tel. Dz. Pol.*). (Z izby deputowanych.) Początek o godz. 11. Na ławach ministerjalnych obecni Taaffe, Ziemiałkowski, Prażak, Gautsch.

Kasyno w Ried w Austrji Górnej wnosi petycję przeciwko nadawaniu żydówkom posad nauczycielek.

Rozdany został pomiędzy posłów projekt do ustawy o należytościach stemplowych przy ustnem postępowaniu sumarycznem.

W dyskusji nad podatkiem od cukru przemawiał Tuerk za ustawą, występując gwałtownie przeciwko Plenerowi.

Po Tuerku zabrał głos Hevera za ustawą, a Menger przeciwko.

Wiedeń 31. stycznia. (*Tel. Dz. Pol.*) Na posiedzeniu komitetu wykonawczego nalegał Liechtenstein ponownie o jaknajspieszniejsze załatwienie wniosku szkolnego. Uchwalono, by pierwsze tegoż czytanie odbyło się przed Wielkanocą i by przydzielony został wzmocnionej komisji szkolnej.

Telegramy „Dziennika Polsk."

Wiedeń 31. stycznia. Ze wszystkich powiatów i stowarzyszeń nadchodzą protesty przeciwko wnioskowi Liechtensteina.

Budapeszt 31. stycznia. Druk obligacyj trzydziesto-miljonowej pożyczki już się rozpoczął. Sejmowi zostanie przedłożony projekt do ustawy o domokrąztwie. Zaspy śnieżne nie ustają. Komunikacja też w większej części przerwana lub utrudniona.

Paryż 31. stycznia. Rząd turecki zarządził surowe dochodzenie w sprawie naruszenia nietykalności francuskiego konsulatu w Damasku.

Dzienniki grożą, iż w razie nie dania przez Portę zupełnej satysfakcji, rząd francuski wyśle natychmiast pancerniki do Syrji.

Londyn 31. stycznia. *James Gazette* donosi z Petersburga, że oficer który zeszłego tygodnia się zastrzelił przywieziony do szpitala, zeznał przed śmiercią, że należy do tajnego związku, mającego na celu zamordowanie cara. Przeznaczony przez spiskowców do wykonania zamachu — wybrał samobójstwo.

Berlin 31. stycznia. Bebel miał trzygodzinną mowę, którą wysłuchano z natężoną uwagą, i która obudziła niezmierną senzację. Robią nam wyrzut — rzekł on — z powodu telegramu, wysłanego na korzyść skazanych w Chicago anarchistów. Otóż ks. Bismark uczynił toż samo, biorąc stronę zdrajców stanu, którzy strącili z tronu Battenberga. Co zaś gorsza, gdy anarchiści działali z przekonania, zdrajcy bułgarscy za pieniądze rosyjskie.

Ajent policyjny, Schröder, prezydował w sierpniu na pewnem zgromadzeniu, na którem uchwalono zamachy później wykonane.

Wiedeń 31. stycznia. Giełda wieczorna. Kredyty 269·25.

Rzym 31. stycznia. *Moniteur de Rome* zachęca Liechtensteina, by wytrwał na obranej drodze.

Berlin 31. stycznia. Narada lekarzy orzekła, że operacja nie jest potrzebną u następcy tronu. W maju powróci on do Poczdamu.

Paryż 31. stycznia. Ambasador rosyjski Łobanów oświadczył wiedeńskiemu korespondentowi *Figara*, że nie wierzy na teraz w możliwość wojny między Niemcami a Francją, co się zaś tyczy cara, jest przekonany, że ten pragnie pokoju. O Bułgarji miał Łobanów się wyrazić, że gdyby nie matka księcia, ks. Klementyna, to Ferdynand byłby już dawno ustąpił, gdyż nie posiada żadnych zdolności do rządzenia państwem.

Wiedeń 31. stycznia. Giełda zbożowa. Pszenica 7·60, z terminem na jesień 7·90, kukurudza 6·52 żyto 6·12.

Przyjechali do Lwowa

dnia 31. stycznia 1888 r.

HOTEL ŻORZA. E. hr. Borkowski, z Ponikwy. J. Krzysztofowicz, z Międzyłówki. J. hr. Mycielski, z Byczkowiec. A. Münter, z Waniowa. Dr. St. Stefanowicz, z Bukowiny. E. hr. Dzieduszycki, z Izydorówki. S. Wachowicz, z Dawidkowic.

HOTEL FRANCUSKI. W. Z. Czarnomski, z Husiatyna. Hr. L. Cigalla, z Ispas. J. Śmiałowski, z Chlebiska. M. Götz, z Wiednia. H. Weil, z Wiednia. W. Fritsch, z Wiednia. J. Haschek z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. A. Kozłowski, z Obrymowiec. F. Świątoniowski, z Jas. M. Wawrzynkiewicz, z Kunaszowa. A. Wiszniewski, z Krakowa. Dr. A. Skibicki, z Horodenki.

NADESŁANE.

Do „Juanity".

O dzięki! dzięki z głębi duszy!
Jakie to szczęście, co za radość!
A więc cię prośba moja wzruszy!
Więc mym pragnieniom będzie zadość!
O dzięki, dzięki Juanito,
A nie zapomnij wziąć fiołka,
Bym na reducie artystycznej
Wskazówkę zyskać mógł niezbitą,
Iż kwiat wiośniany, kwiat ów śliczny,
Mego okaże mi aniołka.

Diavolo.

Jej wprawdzie nie będzie — ale wynajdziemy sobie na reducie inną. Zwykły to mój sposób.

Wiosna.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 31. Stycznia 1888

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.		197 —
" lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.		213 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.		281 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	96 75	98 —
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z premią	100 —	101 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a.	98 —	[illegible] 40
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	99 75	101 25
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	—	96 -
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. [illegible] 37 l.	99 75	101 25
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los. 41 i pół	— —	92 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. [illegible]	93 70	95 [illegible]
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5%, w. a. w likwid.		94 —
" " " 4½% " "		48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5%, m. k.	10[illegible] 50	102 —
Komunalne Banku kraj. 5%, w. a. I em.	100 —	101
Pożyczka kraj. z r. 1873 6%, w. a.	— —	105 —
Pożyczka " " 1883 4½% w. a.		94 50
Losy.		
Miasta Krakowa		19 —
" Stanisławowa		35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 87	5 97
Dukat cesarski	5 90	6 —
Napoleondor	9 96	10 06
Półimperial	10 34	10 45
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
" papierowy	1 ·8	1 ·6
100 marek niemieckich	61 7·	62 8·

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 31 Stycznia 1888 r. (godz. 1 min. 45 po połudn.)	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	30 50	30 35
" węgierskie banku kredytowego	27[illegible] 50	272 50
" Banku anglo-austrjackiego	100 —	100 50
" Unionbanku	193 —	19[illegible] 50
" kolei Karola Ludwika	193 —	193 —
" kolei północnej	216 —	246 —
" kolei południowej (Lombardy)	83 —	83 [illegible]
" kolei [illegible]	172 25	172 50
" kolei państwowej	212 [illegible]	213 20
" kolei Lwów-Czerniowieckiej	208 50	209 75
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	153 50	153 50
Losy kontraktowe wiedeńskie	128 50	128 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tyterju	71 50	71 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	101 —	101 20
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	157 50	159 -
Losy regulacji Cisy	123 —	123 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	207 25	208 —
Renta węgierska złota 4 proc.	96 75	97 —
Akcje Bankverainu	88 25	88 75
Rosyjski rubel papierowy	1 [illegible]	1 [illegible]
Losy premjowane węgierskie	118 75	118 75
Akcje kredytowe	268 —	263 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 02	10 02
Berlin, dnia 30. Stycznia 1888 r. (godz. 2 min. 35 po południu)		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 75	m. 1 76
Akcje austrjackie kredytowe	159 50	159 —
Akcje kolei Karola Ludwika	77 50	78 —
Austrjackie banknoty	162 60	167 70
Akcje kolei południowej (Lombardy)	33 75	34 25
Rosyjska pożyczka wschodnia	53 40	53 50

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·0
Z Podwołoczysk	10·24	3·05) m.	3·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	3·12	
Z Czerniowiec	10·05	3·35) p.	2·50	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·29	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·1[illegible]	10·25	12·3[illegible]	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06) p.	12·2[illegible]	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35)	5·30	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35) Poc. mięsz.	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 31. stycznia 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6·20—6·75	6·——6·60	6·——6·50	6·50—7·—
Żyto	4·40—4·95	4·25—4·80	4·15—4·70	4·55—5·10
Jęczmień	4·——5·50	3·75—6·50	3·50—6·—	4·——6·50
Owies	3·90—4·30	3·70—4·20	3·60—4·—	3·90—4·50
Groch	4·50—8·—	4·——8·—	4·——8·—	4·75—8·50
Wyka	4·——4·60	3·85—4·50	3·75—4·35	4·10—4·80
Rzepak	9·50 10·75	9·50 10·60	9·— 10·50	9·65 11·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	32·—46·—	30·—44·—	30·—45·—	35·—46·—
Konicz. biała	40·—48·—	30·—45·—	30·—45·—	33·—46·—
Tymotka.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 15 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 24·25 do 24·75.

Ceny więcej nominalne.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Durand i Durand

farsa w 3. aktach A. Valabreque'a i M. Ordonneau'a.

Albert Durand, kupiec	Kwieciński
Coquardier jego teść	Frenkel
Albert Durand, adwokat jego kuzyn	Hierowski
Javanon	Piasecki
Barbatier, woźny	Gasiński
Charvet, służący	Senowski
Teodor, subjekt	Starzewski
Ludwika, córka p. Coquardier, żona Alberta	Pysznik
Stokrótka	Urbanowicz
Pani de le Haut-Tourelle	German
Irma, jej córka	Wisłobodzka
Klara, służąca	Piasecka
Prezydent	Nowiński

Zakończy:

Lizka i Frycek

operetka w 1. akcie Offenbacha, słowa Boisselotta.

Lizka, handlarka miotełek	Zimajer
Frycek, służący	Skalski

Rzecz dzieje się w jednem z większych miast niemieckich.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Koniuszy rutynowany ze świadectwami bardzo chlubnemi jest do umieszczenia. Bióro służbowe i adresowe. Lwów, Piekarska 10. 533

Za przesłaniem 50 ct. w markach udzielam porady prawnej we wszelkich wypadkach sądowych i administracyjnych. Adres: Dr. Adolf, Radcze koło Stanisławowa. 520

Nie dla Reklamy tylko dla *P. T. Publiczności* Wiadomość: Swietny Interes. *Fabryka ceramicznych* w potrzebie *majolikowych i porcelanowych wyrobów* jest bezzwłocznie do sprzedania, zamiany, wydzierżawienia, oddania w Administrację za kaucją, odpowiednią inwentarzom. Zapasowego gotowego towaru jest około 6.000 złr. wartości. Potrzebny inwentarz w komplecie. Adres: Zarząd Fabryki Babice via Przemyśl. 496

Ekonom, posiadający dostateczną praktykę gospodarską i sporą dozis energji, znajdzie pomieszczenie. Zgłoszenia z załączeniem odpisu świadectw pod A. B. poste restante Kniaże. 530

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Studentów umieścić można jak najkorzystniej w domu prywatnym chlubnie poleconym przez osoby kompetentne. Wiadomość: ul. Długosza (Kurnicka) l. 7, II. piętro. 520

Studenci znajdą pomieszkanie, wikt i usługę, tudzież troskliwą opiekę, pod przystępnymi warunkami w domu pod l. 17, przy ulicy Pańskiej w parterze zabudowania frontowego.

Chińsko-rosyjską Herbatę

poleca

handel KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie

pół kl.	Congo cesarski	zł. 2·—
pół kl.	Familijnej	zł. 3·—
pół kl.	Melange	zł. 4·—
pół kl.	Imperial	zł. 5·—
pół kl.	wysiewków z wł. h.	zł. 1·70
pół kl.	„ sprowadz.	zł. 1·50

Ciasta angielskie do herbaty, **Rum** i **Koniak** stary.

Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą. 2017 a

Złr. 1·65 ct.

za 5 kilowy koszyk, zawierający 30 do 35 pięknych, dużych, słodkich **pomarańcz** albo 40—50 najlepszych **cytryn** za zaliczką, **oclone** i **franco** bez żadnych kosztów dla odbiorcy, rozsyła najrychlej pocztą.

E. Ambrosini — w Tryeście.

2072

SOLITER wyleczenie niezawodne w *dwóch godzinach* przez użycie *Globules Secretan* apt. uwień. nagrodą. Środek niezawodny, przyjęty w szpitalach Paryzkich. *Globules Secretan* usuwają wszelkiego gatunku robaki u ludzi i zwierząt domowych.

UWAGA. *Znakomite powodzenie Globules Secretan dało powód do licznych podrabiań, których chorzy starannie unikać powinni.*

We Lwowie w aptece P. Mikolascha; w Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka.

Wychowawczynie,

egzaminowane nauczycielki, celujące w muzyce i językach (Austrjaczki, Niemki północne, Paryżanki, Angielki), jakoteż Freblanki, niemieckie, francuskie, angielskie; bony, niańki, pokojówki, — poleca

Mrs. Emily Reisner.

Pierwszy i najlepiej renomowany wiedeński instytut guwernantek

718 (założony w r. 1860) 729

obecnie: **Wiedeń,** Stadt, Rauhensteingasse Nr. 8, (Mozarthof)

HANDEL

PŁÓCIEN i BIELIZNY

Jana Riedla

WE LWOWIE

2011 a



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe

po złr. 1·60, 2, 2·25, 2·50 i 3.

Koszule z jednym, dwoma i trzema guzikami w przodzie złr 2·50.

Koszule nocne po złr. 1·75, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po złr. 2·40, 2·60.

KALESONY

po złr. 1·10, 1·30, 1·65, 1·80 i 2·10.

KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.

KRAWATY

w największym wyborze.

Prawdziwe saskie

SKARPETKI, POŃCZOCHY,

dla pań, panów i dzieci.

Zamówienia z prowincji wykonują najstaranniej.

LIPPMANNA KARLSBADZKIE PROSZKI MUSUJĄCE

Najlepszy środek domowy, w zaburzeniach trawienia, w ospałej wymianie materji i tychże skutkach. Dla używania w nieżytach kiszek i żołądka, w cierpieniach wątroby i żółci, w nadmiernem nagromadzeniu tłuszczu i tworzeniu się kwasów ogólnie przez lekarzy zalecane.

Do nabycia w pudełkach po 60 ct. z 2 zł. w aptekach we Lwowie u pp. Beisera, Mikolascha, Rapaporta, Ruckera i Sklepińskiego, w Brodach, Czerniowcach, Kołomyi, Kosmaniu, Kutach, Krakowie, Radowcach, Rzeszowie, Tarnopolu, Zbarażu itd.

Za nadesłaniem 2 zł. 20 ct. franco 1 pudełko z apteki Lippmanna w Karlsbadzie. 766

Zarząd Dobr Jasienicy

wydzierżawia

propinację

z dniem 1. Lipca b. r.

z dziesięcioma budynkami karczemnemi.

Pierwszeństwo otrzymają rzemieślnicy (nawet jako szynkarze na rachunek skarbu). Bliższej wiadomości w Zarządzie Dóbr, poczta: Jasienica pod Brzozowem. 2074

Świeżą Dziczyznę

najposilniejsze i najzdrowsze pożywienie, rozsyła na zamówienie pocztą odwrotną

Handel Exportowy Dziczyzny

pod firmą:

L. Knoreck w Krakowie.

Adres telegraficzny: **Knoreck, Kraków.**

Ceny obecnie są następujące:

Sarna w całej sztuce	za	1 kilo	72 do	75 ct.
Sarni czomber	„	1 „	1·35 do	1·45
„ udziec	„	1 „	1·25 „	1·35
„ łopatka	„	1 „	—·60 „	—·65
1 zając	„		—·80 „	1·30
1 para bażantów	od		4·— „	5·—
1 „ cietrzewi	„		3·20 „	3·60
1 „ jarząbków	„		1·80 „	2·40
1 „ kuropatw	„		1·20 „	1·60
1 „ słonek	„		3·— „	3·20
1 „ kwiczołów	„		—·26 „	—·30
1 „ jemioluchów	„		—·10 „	—14

wszystko wyborowej jakości i zupełnie świeże. 2067

Powyższa firma zakupuje każdą ilość dziczyzny płacąc gotówką.

Ciągle świeże

KALAFIORY włoskie

młody groszek rosyjski suszowy i francuski konserwowany w puszkach.— suszone: śliwki tureckie, bordoskie i obierane włoskie; — suszone: gruszki obierane, brzoskwinie krajane, wiśnie i jabłka amerykańskie, obierane, — znakomite powidła węgierskie, marmoladki agrestowe i morelowe, Miód przaśny, — siwy mak, — kwiczoły, kuropatwy, jarząbki itp. poleca

HANDEL 2043

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

BOLE ŻOŁĄDKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*

ELIXIRU GREZ'A

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:

Chinę, Kokę, Pepsinę, i. t. p.

Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.

Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.

P. GREZ, Aptekarz, 34, rue La Bruyère, PARIS

We Lwowie, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Sklepińskiego;

w Krakowie, w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego

Najnowsza francuska perfuma „KRÓLOWA SABY“ (La reine de Sabe)

Flakon porcelanowy 1 zł. 20 ct. Skład w apt. Ruckera we Lwowie. 2065

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie posiada jeszcze nie wielką ilość egzemplarzy

Dziejów powszechnych Szlossera i Hagena

(t. 1—22)

i sprzedaje takowe po cenie zniżonej w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą *ratami po 3 złr. miesięcznie.*

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć to dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Tow. oświaty ludowej dra Aleks. Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

Ekstrakt roślinny

(Vegetabilien ekstrakt)

Dr. SCHWEIGERA

leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszystkie skutki onanji, jako to: polucje, osłabienie płciowe, oraz będące w początkach choroby nerwów i mlecza pacierzowego, wszystkie zaś inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie.

Dostać można flakon po **2 złr.** wraz z opisem użycia i korespondencją bezpośrednio u 603

Dr. Schweigera w Wiedniu

VIII. Laudong. 92

KAWIOR, nowy, uralski, gruboziarnisty, doskonały w smaku 1 kilo 3·—
Łososio-śledzie, ff. dobrze się konserwujące, skrzynka około 30 sztuk . . . 1·80
Schelfisch, miętus, wędzony, skrzynka . . . 1·85
Sprotty kielskie około 200 sztuk 2¼ kilo 1·25, 2 skrzynki 2·15; 4 skrzynki . . . 3·75
Ryby suszone, białe, płaskie, skrzynka pocztowa . . . 2·30
Kielskie) olbrz. około 30 skrz. p. 2·30
Bydlinki) duże 40 „ „ 2·—
małe 145 „ „ 1·75
Śledzie nowe holend. około 25 becz. 1·70
Śledzie nowe, tłuste duże, 30 „ 1·65
„ „ średnie 45 „ 1·50
Świeże Schelfisch, wybrane . . . 2·—
miętusy . . . 1·85
Ryby morskie Śledzie do piecz. 1·87

Wszystko franco za zaliczką poleca

E. H. SCHULZ, Altona koło Hamburga.

731

L. Marek

Lwów, Rynek liczba 9.



GŁÓWNY SKŁAD 2042

FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW.

Wyłączne zastępstwo Bösendorfera i Heitzmana. Gwarancja na lat 10. Sprzedaż także na raty miesięczne po 15 złr.

Największa Wypożyczalnia.

Pierwsza konces. **Szkoła Muzyczna.** Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach od początków do wydoskonalenia. Nauka śpiewu solowego. Prospekt w szkole.

PAPIER WLINSI

Najznakomitsi lekarze zalecają PAPIER WLINSI przeciw **kaszlom, katarom, nieżytowi oskrzeli, chorobom gardlanym, grypie, bolom w krzyżach, gośćcowi** i t. p. Użycie tego papieru bardzo proste, jedynie przyłożenie wystarcza i pozostawia tylko lekkie świerzbienie.

W Paryżu u fabrykanta pana **Wiolin i Spółka** na ulicy de Seine Nr. 31. 543

Dostać można w Krakowie w aptekach pp.: Trauczyńskiego, K. Wiszniewskiego W. Redyka i Siedleckiego. We Lwowie u pp.: Mikolascha, Wewiórskiego i Beisera.

WEBA KING.

„Weba King“ jest najlepszą, najtańszą i najtrwalszą materją na wszelkiego rodzaju bieliznę, posiada ona trzykrotną trwałość zwykłego płótna, a przytem jest o 60 procent tańszą.

Ceny „Weby King“:

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę złr. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu . . . złr. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł . . . złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King“ nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszych składach 2039

Próbki na żądanie gratis i franco.

M. BEYER i Spółka

skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej.

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba.* Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech uleczа wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego i Sklepińskiego.

Cena 1 Fl 60 K. PUDEŁKO — **ASTMA** — Cena 1 Fl 60 K. PUDEŁKO

ZADYSZENIE, KATAR, KASZEL NERWOWY

Ulga natychmiastowa. Wyleczono przez

PAPIER I RURKI GICQUEL

Aptekarza 1er klasy, 4, rue Delaroche w Paryżu

Jedyne środki ... na Wystawie powszechnej w Paryżu 1878

we Lwowie apt. P. Mikolascha; w Stanisławowie apt. Alb. Amirowicza.

TYLKO NIEEKSPLODUJĄCA NAFTA.

Tylko ulica Sobieskiego liczba 1.

R. DITMAR

we Lwowie 2045

GŁÓWNY SKŁAD

GALICYJSKIEJ NAFTY NIEZAPALNEJ.

Wyłączna sprzedaż „R. Ditmara petrolu niewybuchowego”

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej . . . 24 ct.
„ „ gospodarskiej „ „ . . . 22 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej“ . . . 33 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przy przedpłatach na częściowy odbior

opuszczam przy 10 litrach 2 centy na litrze
„ beczkach ważących koło 140 kilo, stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

TELEFONU Nr. 226.

BARDZO ZAJMUJĄCY WYNALAZEK

Parfumerie-Oriza

L. LEGRAND, *PARIS, Rue St-Honoré, 207*

ESS-ORIZA SOLIDIFIÉE

PERFUMY W STANIE STAŁYM

WYNALAZEK NAUKOWY PATENTOWANY WE FRANCYI i ZAGRANICĄ

Perfumy Ess-Oriza *zamienione w stan stały nowym sposobem, posiadają nieznane do tego czasu moc i zapach. — Zawarte są w kształcie* OŁÓWKÓW *lub* PASTYLEK *w malutkich flakonikach lub futeralikach łatwych do noszenia przy sobie. Te wonne ołówki wcale nie ulatniają się, a zużyte łatwo się zamieniają w futeralikach świeżemi. — Mają tę wielką wyższość, że nadając przez samo zetknięcie zapach przedmiotom, nie wymagają zmaczania i nie niszczą przedmiotów.* DOŚĆ JEST LEKKO POTRZEĆ ABY NATYCHMIAST PRZEJĘŁY SIĘ WONIĄ.

CIAŁO BRODA CHUSTKI KORONKI MATERYE RĘKAWICZKI KWIATY SZTUCZNE

i wszelkie inne przedmioty jak Bielizna i Papeterye i t. p.

ZNAJDUJĄ SIĘ WE WSZYSTKICH ZNACZNIEJSZYCH SKŁADACH PERFUMERYI. | *Katalogi perfum z cenami ich przesyłają się FRANCO na żądanie.*

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i w składach perfum.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 2034

„WIENIEC POLSKI”

pismo ludowe polityczne

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

„PSZCZÓŁKA”

pismo ludowe illustrowane

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3** złr. **80** ct., półrocznie **2** złr., kwartalnie **1** złr. Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. utrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1888.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Pieniądze przesyłać należy pod adresem: H. Hempel, Kulików.

Ostrzeżenie przeciw podrabiaczom.

Pastilles de **TAMAR INDIEN GRILLON**

Owoc przeczyszczający, orzeźwiający przeciw **ZATWARDZENIU** i słabościom które mu towarzyszą jako to: KRWAWNICOM, ŻÓŁCI, BRAKOWI APETYTU, DOLEGLIWOŚCIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK i.t.d.

Bardzo przyjemny do zażywania, — nie zawiera w sobie żadnej cząstki drażniącej. — bierze się nie zmieniając w niczem ani przywyknień ani zatrudnień codziennych. **Niezbędny i nieszkodliwy** nawet kobietom brzemiennym, położnicom, dzieciom i starcom. Sprzedaje się we wszystkich składach materyałów aptecznych i w aptekach.

Paris, E. Grillon, 27, rue Rambuteau.

Niespodzianka dla dam!

Kilka tysięcy sztuk

CHUSTEK DAMSKICH

na jesień i zimę

z najlepszej wełny berlińskiej z frendzlami, kompletne, we wszelkich możliwych barwach, jak: **szare, niebieskie, czerwone, brązowe, czarne, białe, szkockie, tureckie i t. d.** sprzedają się skutkiem wypróżnienia lokalu tylko **po zł. 1·10 za sztukę.**

Niespodzianka dla panów!

Wełniane pledy do podróży

tkane z najcięższego i najlepszego sukna, w eleganckich wzorach angielskich, jak brązowe, szare, z ciężkiemi frędzlami, 340 ctm. długie, 150 ctm. szerokie, które skutkiem swej ogromnej długości i szerokości mogą być użyte jako **ubrania, kołdry podróżne, kapy do łóżek** i **szale damskie,** a po latach można sobie dać z nich zrobić całe ubranie. Pled taki jest prawdziwym kapitałem, trwały do niezniszczenia i kosztuje tylko **zł. 4·50**. Jedyna sprzedaż na całe Austro-Węgry za zaliczką lub gotówkę, gdzie wszystkie zamówienia adresować należy do 800

Waarenhaus „zur Monarchie“

Wien, III., Hintere Zollamtsstrasse 9 d.

W razie niekonwenjowania nabytego towaru odsyła się pieniądze franco.

Registrirte Schutzmarke.

Uprasza się baczyć na obok stojącą markę ochronną, celem uniknienia podróbek!

Orzeźwiające bogate w ozon

Powietrze lasów w pokoju

748 tylko przez aptekarza Ghilany'ego

Bukiet leśny.

Uznany i polecony przez pierwsze powagi lekarskie!

„Bukiet leśny” aptekarza Ghilany'ego jest to najsilniejszy ekstrakt szpilkowy, najskuteczniejszy i zarazem najprzyjemniejszy środek czyszczący powietrze w pomieszkaniach. Desinfekcjonuje on, poprawia powietrze i ożywia organa oddechowe, niezbędnym jest przeto w pokojach dziecinnych, chorych, sypialniach i w ogóle mieszkaniach. Jako surogat do kąpieli działa dobroczynnie na nerwy i skórę, tak samo, przydany do wody do mycia. Ghilany'ego bukiet leśny przewyższa wszystkie inne środki desinfekcyjne a ze względu na orzeźwiający, korzenno-przyjemny zapach nadaje się jak perfuma pokojowa i do chustek. Ceny Wiedniu: 1 duży flakon 1 złr., mały 60 ct. Skład główny i wyrób:

G. Wettendorfer

w Wiedniu — Hernals, Veronikagasse Nr. 32.

Składy we **Lwowie**: Piotra Mikolascha apt., Narodna Torhowla i wszystkie filje; w **Krakowie** u K. Wiśniewskiego, W. Fenza, rynek; w Brodach w apt. W. Landesberga; w Kopyczyńcach w apt. Maks. Redera.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW,

kto używa

Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów

WIELEBNYCH O:O: BENEDYKTYNÓW

Opactwa w SOULAC (Gironde)

Dom MAGUELONNE, Przeor

2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1883 r. NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora **PIOTRA BOURSAUD**



« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i **leczy próchnienie zębów,** które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY: **SEGUIN** *3, ul. Huguerie, 3* BORDEAUX

Znajduje się we *Lwowie* w aptekach: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w *Krakowie* w aptekach PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perfum P. Donning.

Założone w roku 1863 — **Laboratorjum chemiczno-kosmetyczne** — **W. TEPY**

A. POKORNEGO

magistra farmacji

poleca: 2022

PUDER w PŁYNIE

W. Tepy. Wygładza zmarszczki, nadaje twarzy śliczną i przyjemną dla oka białość, nieodpada od twarzy i nie ściera się przy spoceniu. — Cena 1 złr.

PUDER HYGIENICZNY

zalecany przez lekarzy i uznany za nieszkodliwy bez żadnych domieszek metalicznych, odznacza się tem, że nadaje twarzy cudownie piękną i naturalną białość i nie pozostawia żadnych śladów użycia. — Cena pudełka 70 ct.

WODA FIOŁKOWA

usuwa piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, zmarszczki na twarzy, wyrzuty skórne, węgry, czerwoność nosa, nie zawiera żadnych części szkodliwych, owszem odmładza i nadaje cerze gładkość i delikatność. — Cena 60 ct.

MYDŁO FIOŁKOWE

usuwa piegi, opalenia słoneczne, przywracając twarzy świeżość i białość. Cena 40 ct.

WODĘ KOLOŃSKĄ znakomitą i tanią

od 35 centów do 4 złr.

PERFUMY różnego gatunku

uznane jako najlepsze. — Flakonik od 25 ct. do 2 złr. 50 ct.

Lwów, ulica Wałowa liczba 15.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Jana Mittiga.